Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena wraz z "PANORAMĄ" 30 gr.

DZIENNIK ŁÓDZKI

CZYTELNIK Rok VII Nr 152 (2132)

Łódź, niedziela 3 czerwca 1951 r.

Od 3 — 5 VI trwać będzie w N.R.D. referendum ludowe przeciw remilitaryzacji

BERLIN, 2.6. W dniu 1 bm. w sali Werner Seelenbinder Halle odbył się masowy wiec, na którym wygłosił przemówienie wicepremier Niemieckiej Republiki Demokratycznej **Walter Ulbricht**, który podkreślił ogromne znaczenie mającego się odbyć w dniach od 3 do 5 czerwca referendum ludowego przeciwko remilitaryzacji i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami w roku 1951.

Jeśli zjednoczą się siły pokoju w Niemczech — oświadczył Ulbricht — jeśli nastąpi zjednoczenie klasy robotniczej pod hasłami europejskiej konferencji robotniczej przeciwko remiltaryzacji Niemiec, jeśli zjednoczą się wszystkie siły demokratyczne — rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji zrozumieją iż plany wojenne imperialistów amerykańskich w Niemczech zachodnich nie mają żadnych perspektyw.

Zakończenie obrad Kongresu CGT we Francji

PARYŻ, 2.6. W piątek zakończył się w Paryżu XXVIII krajowy kongres CGT.

Tego dnia po południu zebrał się krajowy komitet konfederalny celem dokonania wyborów nowych władz CGT.

Henaff przedstawił listę 35 członków i 7 zastępców komisji administracyjnej oraz listę 6 członków komisji kontroli finansowej. Członkowie tych organów reprezentują liczne federacje związkowe wszystkich branż z najważniejszych okręgów Francji.

Kongres zgotował nowoobranym członkom władz naczelnych burzliwą owację. Sekretarzami generalnymi zostali: Frachon i Le Leap, sekretarzami CGT — Monmousseau, Jayat, Raymond, Olga Tournaje, Duchat, Le Brun, Germaine Guille, Marion, Molino i Racamond.

Uroczyste wręczenie Stalinowskiej Nagrody Pokoju Heriberto Jara

MOSKWA, 2.6. Dnia 1 czerwca na Kremlu, w sali świerdłowskiej odbyło się wręczenie międzynarodowej nagrody stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami" znanemu działaczowi społecznemu b. ministrowi, aktywnemu bojownikowi sprawy utrzymania i utrwalenia pokoju — **Heriberto Jara.**

Na sali zgromadzili się liczni przedstawiciele radzieckich organizacji społecznych — radzieckiego komitetu obrony pokoju, antyfaszystowskiego komitetu kobiet radzieckich, antyfaszystowskiego komitetu młodzieży radzieckiej i związków zawodowych.

Dziękując jak najszczerzej za wyświadczony mi wysoki zaszczyt — powiedział przemawiając laureat — pragnę pogratulować z całego serca narodowi radzieckiemu jego wielkich osiągnięć, osiągnięć jego uczonych i techników, jego wielkiego Stalina!

Nigdy dotąd naród polski nie wyraził swej woli w sposób równie jednolity i potężny

Z obrad rozszerzonego Plenum Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

WARSZAWA. Dnia 2 bm. przedstawiciele całego społeczeństwa polskiego szczelnie wypełnili salę konferencyjną CRZZ, aby wziąć udział w plenarnym posiedzeniu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, poświęconemu omówieniu Narodowego Plebiscytu Pokoju i wytyczeniu zadań na najbliższy okres.

W prezydium zajęli miejsca: budowniczy Polski Ludowej — **F. Apryas, ks. prof. Jan Czuj,** członek Światowej Rady Pokoju — **Ostap Dłuski,** wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju — **prof. Infeld,** sekretarz ZZNP — **Jankowska,** publicysta — **Kętrzyński,** członkowie Światowej Rady Pokoju — **W. Kłosiewicz** i **L. Kruczkowski,** przewod. „Caritas" — **ks. Lemparty,** sekretarz PKOP — **Malinowski,** przewodnicząca Ligi Kobiet — **Musiałowa,** sekretarz ZMP — **Nowocień,** wiceprzew. PKOP — **min. Rapacki,** członek prezydium PKOP — **Starewicz** oraz — gen W. P. **Naszkowski.**

Referat o narodowym plebiscycie pokoju wygłosił członek Światowej Rady Pokoju, literat **Leon Kruczkowski.** Zgromadzeni wielokrotnie nagradzali słowa mówcy gorącymi oklaskami.

W dyskusji nad referatem pierwszy zabrał głos zastępca przewodniczącego PKPG — **min. Jędrychowski.**

Następnie przemawiali robotnicy, chłopi, wybitni naukowcy, literaci i artyści, księża, gospodynie domowe i inni.

Mówiono o imponującym przebiegu plebiscytu i podkreślano, że całe społeczeństwo ożywione jest wolą dalszej nieustępliwej walki o pokój. Wielokrotnie wznoszono okrzyki na cześć Światowej Rady Pokoju, na cześć potężnego bastionu walki o pokój Związku Radzieckiego i chorążego obozu pokoju Józefa Stalina.

Szczególnie silne wrażenie wywierały wystąpienia przedstawicieli obrońców pokoju z Ziem Odzyskanych. Mówili oni, że właśnie na tych ziemiach wróg starał się szczególnie silnie przeciwdziałać ruchowi obrońców pokoju, ale przełamano wrogą propagandę i odniesiono całkowite zwycięstwo.

Podczas dyskusji publicysta Edmund Osmańczyk w imieniu szczecińskiego Komitetu Obrońców Pokoju zgłosił wniosek o wysłanie do niemieckiego komitetu walki z remilitaryzacją następującego pozdrowienia:

„Wasza walka przeciwko remilitaryzacji, wasza walka przeciwko podziałowi Niemiec, wasza walka przeciwko inwazji wojsk amerykańskich do waszego kraju — jest częścią naszej wspólnej walki o pokój. My, polscy obrońcy pokoju, a jest nas, jak wykazał narodowy plebiscyt, z górą 18 milionów, pozdrawiamy szczególnie serdecznie bohaterski lud Niemiec zachodnich, który mimo faszystowskiego terroru demonstruje przed całym światem swą wolę niedopuszczenia do remilitaryzacji Niemiec".

Zebrani przyjęli jednomyślnie zaproponowany tekst depeszy.

Dyskusję podsumował wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — min. Adam Rapacki.

Następnie uczestnicy plenum podjęli wśród entuzjazmu uchwałę, która podsumowuje wyniki narodowego plebiscytu pokoju i wytycza zadania obrońców pokoju na najbliższą przyszłość.

Wśród długo niemilknących oklasków uchwalono również jednomyślnie tekst listu do Światowej Rady Pokoju, na ręce przewodniczącego rady — prof. Joliot-Curie.

Na zakończenie obrad zebrani postanowili wysłać delegację do Prezesa Rady Ministrów — Józefa Cyrankiewicza, w skład delegacji weszli m. in.: górnik budowniczy Polski Ludowej — F. Apryas, chłopka z woj. lubelskiego — Maria Baranowska, ks. prof. E. Dąbrowski, rektor Akademii Górniczej w Krakowie — W. Goetel.

Depesza Plenum PKOP do przewodniczącego Światowej Rady Pokoju prof. Joliot Curie

Polski Komitet Obrońców Pokoju zebrany na plenarnym posiedzeniu w dniu 2 czerwca 1951 r. w Warszawie, przesyła na ręce Pana, Światowej Radzie Pokoju, oraz wszystkim bojownikom o pokój gorące pozdrowienia i radosną wieść o zwycięskim zakończeniu plebiscytu pokoju w Polsce.

Naród polski jednomyślnie i manifestacyjnie podpisami — 18,053,315 obywateli uchwalił następujące żądanie:

W imię niepodległości Polski,

W imię pokoju między narodami,

W obliczu wojennych knowań imperialistów,

I odbudowy przez nich militaryzmu hitlerowskiego

— popieramy i podpisujemy apel Światowej Rady Pokoju:

Żądamy zawarcia paktu pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami — Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją.

Gdyby rząd któregokolwiek z wielkich mocarstw odmówił spotkania w celu zawarcia tego paktu, będziemy uważali odmowę za dowód napastniczych zamierzeń tego rządu.

Nigdy dotąd naród polski nie wyraził swego stanowiska, swej woli i dążeń w sposób tak równie powszechny, jednolity i potężny.

W ciągu 10 dni od 17 do 27 maja w całej Polsce we wszystkich zakładach pracy, na wyższych uczelniach, w instytucjach i urzędach, w gromadach wiejskich i szkołach, w osiedlach i blokach mieszkalnych — Komitety Obrońców Pokoju zbierały podpisy pod kartą plebiscytu, niosąc równocześnie słowa prawdy i wiary w zwycięstwo wielkiej sprawy pokoju między narodami.

Aktywnymi uczestnikami i bojownikami naszej sprawy byli ludzie wszelkich przekonań i wierzeń, zorganizowani i niezorganizowani, partyjni i bezpartyjni, wierzący i wolnomyślni, robotnicy, chłopi, studenci i kobiety, księża i nauczyciele, naukowcy i artyści — wszyscy zespoleni w patriotycznym dążeniu do umocnienia niepodległości ojczyzny i ożywieni uczuciami braterstwa i solidarności z narodami miłującymi pokój. W tej ogólnonarodowej kampanii na wezwanie Komitetu Obrońców Pokoju stanęło do pracy nad uświadamianiem społeczeństwa o celach apelu Światowej Rady Pokoju i plebiscytu milion Polaków i Polek. Polski ruch obrońców pokoju, rozszerzył swój wpływ i autorytet ogarnął nowe rzesze ludzi dotąd stojących na uboczu i stał się jeszcze bardziej, zwartym i bojowym oddziałem światowego frontu obrońców pokoju.

Podpisy 18 milionów Polaków i Polek — to nasze zobowiązanie, że nie będziemy szczędzić wysiłku by na naszym polskim odcinku wzmocnić światowy obóz pokoju — obóz wszystkich, którzy z nadzieją i odwagą jednoczą się na całym świecie, by zagrodzić drogę krwawym zamiarom imperialistów i wywalczyć zwycięstwo życia pokoju i wolności".

Ruch obrońców pokoju stał się potężną siłą, która pokrzyżuje plany podżegaczy wojennych

Przemówienie premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA, (PAP) Po zakończeniu obrad rozszerzonego plenarnego posiedzenia Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Premier Cyrankiewicz przyjął delegację uczestników obrad.

W imieniu delegacji złożył oświadczenie wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Stefan Ignar.

W odpowiedzi premier Cyrankiewicz oświadczył m.in.:

Szanowni obywatele!

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej dziekuję za przekazane oświadczenia Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Przebieg Narodowego Plebiscytu pokoju, uwieńczony liczbą 18 przeszło milionów podpisów, złożonych pod kartami plebiscytowymi świadczy, że naród polski jednomyślnie i stanowczo domaga się podpisania paktu pokoju przez pięć wielkich mocarstw, że naród nasz jak najbardziej kategorycznie będzie przeciwstawiał się próbom uzbrojenia na nowo hitlerowskich agresorów.

Wynik tego plebiscytu napawa dumą i radością każdego patriotę polskiego. Kraj nasz wypowiedział swą wolę. Głos narodu polskiego pada na szalę wydarzeń jako — ważkie ostrzeżenie dla agresorów i podżegaczy wojennych, a równocześnie, jako mocne poparcie dla bojowników pokoju na całym świecie. Naród polski stoi zdecydowanie w szeregach obozu pokoju u boku wielkiego Związku Radzieckiego, wespół ze wszystkimi pokój miłującymi narodami świata..

Naród polski jest w tym szczęśliwym położeniu, że jego mocna wola walki o pokój znajduje pełne odbicie w polityce rządu polskiego, dla którego obrona pokoju stanowi niewzruszalną i podstawową zasadę naszej polityki. Wola narodu znajduje tu najpełniejszy w[illegible] w polityce rządu ludowego.

Ruch obrońców pokoju stał się już potężną siłą, krzyżującą plany magnatów przemysłu, tuczących się na krwi i zbrojeniach i wysługujących się im podżegaczy wojennych różnej maści, od wodzirejów żółtych związków do pseudointelektualistów.

Zwycięstwo narodowego plebiscytu niewątpliwie otwiera przed komitetami obrońców pokoju, — przed setkami tysięcy działaczy ruchu obrońców pokoju — nowy twórczy okres pracy.

Nieście dalej prawdę o walce o pokój, która toczy się na całym świecie.

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej życzę Polskiemu Komitetowi Obrońców Pokoju i setkom tysięcy ofiarnych działaczy ruchu obrońców pokoju pełnego powodzenia w dalszej pracy, dla dobra narodu polskiego, dla zwycięstwa pokoju".

Wokół nafty irańskiej

Trybunał haski odrzucił prośbę o wyznaczenie arbitra

MOSKWA, 2.6. — Agencja TASS donosi z Teheranu:

W dniu 1 bm. odbyło się zamknięte posiedzenie medżlisu, na którym premier Mossadik zakomunikował o odbytej rozmowie między nim i ambasadorami USA i Wielkiej Brytanii.

Dziennik „Journal de Teheran" podaje, że Mossadik oświadczył deputowanym medżlisu, iż „wyjaśnił ambasadorom konieczność wprowadzenia w życie ustawy o nacjonalizacji przemysłu naftowego Iranu" i dodał: „Do walki z pauperyzacją i ruiną ekonomiczną panującą w kraju konieczne jest wyciągnięcie maksimum dochodów z eksploatacji naszych bogactw naturalnych. Oświadczyłem że w Teheranie istnieje przeszło 20 tysięcy nędzarzy i tylko jednemu Bogu wiadomo, jak oni żyją".

„Jeśli chodzi o przysłanie misji brytyjskiej — stwierdził dalej Mossadik — powiedziałem ambasadorom, że ponieważ nieznany nam jest program rokowań, nie możemy się zgodzić na przysłanie tego rodzaju misji.

*

MOSKWA, 2. 6. — Jak donosi z Teheranu Agencja TASS — dzienniki tamtejsze podają, że zgodnie z depeszą posła irańskiego w Holandii, trybunał międzynarodowy w Hadze odrzucił prośbę byłego anglo-irańskiego towarzystwa naftowego w sprawie wyznaczenia arbitra. W motywacji odmowy stwierdza się, że trybunał międzynarodowy nie może uwzględnić prośby towarzystwa przed rozpatrzeniem skargi rządu brytyjskiego i przed zapoznaniem się z argumentami, jakie przytacza w obronie swego stanowiska rząd irański.

Gdy nie poskutkowało bicie szantażem i przekupstwem usiłowano skłonić mnie do pozostania we Francji —oświadcza inż. Olszowski

WARSZAWA (PAP). W dniu 2 bm. w gmachu Głównego Komitetu Kultury Fizycznej odbyła się pod przewodnictwem sekretarza GKKF Szemberga konferencja prasowa z udziałem przewodniczącego sekcji tenisowej GKKF inż. Olszowskiego, który w dniu 31 maja br. powrócił z Paryża do kraju.

Znany, zasłużony działacz sportowy inż. Olszowski zaproszony został przez francuski związek tenisowy na mające się odbyć w drugiej połowie maja br. międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Francji. Zaproszenie to otrzymał w pierwszych dniach maja br. i bezpośrednio po zakończeniu meczu tenisowego, rozgrywanego w Zurichu pomiędzy Polską a Szwajcarią, udał się do Paryża.

„Pragnąłem — mówił inż. Olszowski — korzystając z zaproszenia obserwować przebieg rozgrywek i zorientować się w poziomie gry czołowych tenisistów".

Po przyjeździe do Paryża Olszowski zamieszkał w ambasadzie polskiej. „Rozgrywki tak absorbowały mnie, że nie miałem nawet czasu na zwiedzanie miasta — mówi on. Po tygodniowym pobycie w Paryżu w dniu 29 maja br. inż. Olszowski opuścił miasto, udając się na lotnisko Le Bourget. Gdy załatwiał ostatnie już formalności, bezpośrednio przed odlotem samolotu, podeszło do niego 2 cywilnych agentów policji, który chwyciwszy go pod ręce, zażądali udania się z nimi. „Na moje pytania o udzielenie mi wyjaśnień, jaki jest powód mego aresztowania, nie odpowiadali. Przewieziono mnie do urzędu policyjnego. Tam dopiero zaczęto się nade mną znęcać. Bito mnie po głowie i po twarzy, niszcząc wiele osobistych przedmiotów.

„Widząc, że tego rodzaju metody nie odnoszą pożądanego przez nich rezultatu, rozpoczęto mnie szantażować, starając się jednocześnie przekupić. Z jednej strony grożono mi, że powędruję na długie lata do więzienia, że nikt o moim aresztowaniu nie wie i nikt w tej sprawie nie będzie interweniował, z drugiej zaś strony proponowano mi lukratywne posady i opiekę rządu francuskiego nade mną, z warunkiem, bym przyznał się do zarzucanych mi przestępstw i wyraził gotowość pozostanie na stałe we Francji. Pokazywano mi przy tym popołudniowe wydania gazet francuskich, w których już zamieszczone były moje fotografie i wiadomości, stwierdzające, że odmówiłem powrotu do kraju. Nastawiono również ra-

(Dalszy ciąg na stronie 2)

Potęga obozu pokoju

tkwi w sercach i umysłach setek milionów ludzi

na całym świecie

Z przemówienia L. Kruczkowskiego w Warszawie

Szanowni Obywatele.

Zebraliśmy się aby zanalizować i rozważyć wspólnie bilans tego wielkiego wydarzenia, tego ważnego przeżycia zbiorowego, jakim był nasz zwycięsko zakończony przed kilku dniami Narodowy Plebiscyt Pokoju. Wygraliśmy jedną z wielkich bezkrwawych bitew naszego czasu.

Wybitny polityk francuski Ives Farge w przemówieniu swoim na kongresie warszawskim nazwał nasz współczesny ruch obrońców pokoju „szóstym mocarstwem świata".

Mocarstwa tego nie ma na żadnej mapie. Nie ma swego terytorium, ale też i nie ma granic. Jego potęga tkwi w sercach i umysłach setek milionów ludzi we wszystkich krajach i częściach świata, w olbrzymiej pokojowej pracy Związku Radzieckiego, Republiki Chińskiej i krajów demokracji ludowej, w męce i bohaterstwie narodu koreańskiego, zadziwiającego świat swoim zwycięskim oporem wobec imperialistycznych najeźdźców, wreszcie w codziennej walce klasy robotniczej krajów kapitalistycznych przeciw imperialistycznej polityce nędzy i przygotowań wojennych.

„Szóste mocarstwo świata" różni się zasadniczo od bezradnego, sentymentalnego, a często wręcz dywersyjnego „pacyfizmu" z lat dwudziestych po pierwszej wojnie światowej.

Współczesny ruch obrońców pokoju jest nurtem świadomej rzeczywistej walki o pokój, walki, demaskującej wojnę u jej źródeł, walki, odwołującej się nie tyle do uczucia odrazy i strachu, ile przede wszystkim do stanowczej woli aktywnego przeciwstawienia się podpalaczom świata. Dla skuteczności tej walki podstawowe znaczenie ma fakt, że na olbrzymiej części globu ziemskiego obejmującej około 800 milionów mieszkańców, czyli blisko 40 proc. ludzkości — dzięki obaleniu władzy burżuazji i monopolów kapitalistycznych zlikwidowane zostały klasowe, ustrojowe źródła wojny. Fakt ten jest głównym oparciem pokojowych nadziei ludzkości i najważniejszą dźwignią współczesnego ruchu obrońców pokoju.

Po raz pierwszy w swoich dziejach ludzkość stworzyła sobie nieznany dotąd oręż zorganizowanej woli zbiorowej, obejmującej wszystkie kontynenty i wszystkie kraje, setki milionów ludzi różnych ras i narodowości, wszelkich przekonań społeczno-politycznych i wyznań religijnych.

Co trzeci dorosły człowiek w świecie podpisał apel sztokholmski w sprawie zakazu broni atomowej. Nie było dotąd w historii dokumentu politycznego, który by skupił za sobą równie olbrzymi potencjał świadomości i woli ludzkiej. Sto kilkadziesiąt milionów tych podpisów pochodzi z krajów kapitalistycznych, są to podpisy niejako z pierwszej linii frontu, złożono je niejednokrotnie w warunkach prawdziwie bojowych.

*

W Polsce dni plebiscytowe zapisały jedną z prawdziwie wielkich kart naszej historii. 18.053.315—znamy dziś wszyscy tę ogromną liczbę, zna ją naród polski i zna ją świat. Wiemy wszyscy, albo przynajmniej odczuwamy, co ona oznacza. Poza wielkością statystyczną widzimy w niej wielkość i jedność zbiorowej woli narodu: woli pokoju i budowania pokojowego życia. Widzimy w niej zwycięską realizację hasła, wysuniętego przez Prezydenta Bieruta na VI Plenum KC PZPR, hasła „frontu narodowego walki o pokój i Plan 6-letni".

Widzimy w niej jedno z ważnych ogniw realizacji myśli, wypowiedzianej przed kilku miesiącami przez Józefa Stalina: **„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeśli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca".**

*

Statystyka plebiscytowa mówi nam jednak nie tylko o samym rezultacie tej olbrzymiej akcji mobilizacyjnej, mówi ona również o wielkości włożonego w nią ofiarnie wysiłku organizacyjnego.

Sieć terenowa komitetów obrońców pokoju, w porównaniu ze stanem sprzed roku, z okresu akcji Apelu Sztokholmskiego, zagęściła się o dalszych około 17 tysięcy, osiągając w przeddzień rozpoczęcia plebiscytu liczbę 102.803 komitetów w całym kraju. Wzrosły również do ogromnej liczby 613 tysięcy szeregi indywidualnych agitatorów. W tej wielkiej armii pokoju około 65 proc. stanowili bezpartyjni, około 30 proc. kobiety i tyleż samo młodzież. Podkreślić też należy znaczny udział duchowieństwa w akcji plebiscytowej, bądź w formie nawoływania z ambon do udziału w głosowaniu, bądź przez aktywny udział w kampanii przygotowawczej około 1400 księży, w tym blisko połowa w charakterze agitatorów. Te setki tysięcy najofiarniejszych bojowników słusznej sprawy dobrze się zasłużyły swej ojczyźnie i całemu światu — i myślę, że na tym plenum Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju winniśmy za to wyrazić im najbardziej gorące podziękowanie.

Nie wszystko jednak z obrazu dni plebiscytowych można ująć i wyrazić w liczbach. Nie wymierna była przede wszystkim atmosfera tych dni w stopniu o wiele większym niż rok temu, nasycona treścią zarówno polityczną jak i uczuciową. Żądanie paktu pokoju między pięcioma mocarstwami jest dla naszego narodu bardziej może niż dla innych równoznaczne z żądaniem zaprzestania tej złowrogiej akcji, jako bezpośrednio wymierzonej przeciw bezpieczeństwu naszej ojczyzny — i to przekonanie znajdowało dobitny wyraz w przebiegu kampanii plebiscytowej.

*

Zdajemy sobie sprawę, że drogiej nam idei zabezpieczenia pokoju użyczyliśmy nasze go całkowitego poparcia, ale wiemy równie dobrze, że było by ono wysiłkiem zmarnowanym i daremnym, gdybyśmy nie widzieli dalszych etapów czekającej nas walki — walki aż do ostatecznego i zupełnego zwycięstwa sił pokoju.

PO PIERWSZE: 18 milionów naszych podpisów musi zapewnić trwałe i coraz mocniejsze zaplecze, pełne i coraz pełniejsze pokrycie w najcenniejszym kruszcu ludzkiego świata: w potędze twórczej produkcyjnej pracy. Wartość i waga tych 18 milionów podpisów powinna codziennie wzrastać ze wzrostem naszej siły gospodarczej, politycznej i kulturalnej, naszej sprawności społeczno-organizacyjnej, naszej jedności. Świat zna już naszą pracę, świat wie, że nasze podpisy są podpisami nie bankrutów lecz budowniczych przyszłości — i my sami również musimy sobie w pełni zdawać z tego sprawę.

PO WTÓRE: nasz udział w plebiscycie był wielkim aktem solidarności międzynarodowej — i więź tej solidarności musimy dalej rozwijać i utrwalać, wzmacniać we wszystkich dziedzinach. Fundamentem tej solidarności ludów jest przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, główną siłą polityczną, gospodarczą i moralną światowego obozu pokoju.

PO TRZECIE: Fakt zwycięskiego zakończenia akcji plebiscytowej nie może demobilizować naszej czujności, ani naszej dalszej wielkiej pracy wychowawczej wśród najszerszych mas narodu. Prawda, że władcy monopolów kapitalistycznych, chociaż bardzo bogaci, są grubo za ubodzy na to by przekupywać całe narody, jak przekupują burżuazyjnych polityków i dziennikarzy. Ale ich zaciekła propaganda, ich wielki przemysł kłamstw i oszczerstw oraz ich drobni agenci w każdym kraju — wszystko to nie ustaje w wysiłkach, by siać zamęt w umysłach, budzić sceptycyzm i niewiarę w opór narodów przeciw wojnie, spotwarzać ruch obrońców pokoju, sączyć nikczemną plotkę, zaciemniać i wykrzywiać obraz świata. 18 milionów naszych podpisów, to również i w tym zakresie doniosłe zobowiązanie: **Musimy zrobić wszystko, aby jasne i nie budzące wątpliwości, oparte i na faktach i na poprawnym myśleniu, zrozumienie pełnego sensu toczącej się dziś walki o losy ludzkości bez reszty przeniknęło wszystkie umysły, wzrosło i ugruntowało się w świadomości całego narodu, stało się niezachwianym oparciem naszej woli zbiorowej, wytyczną wszelkich naszych działań.**

Michał Kalinin

— wielki mąż stanu

(W 5 rocznicę śmierci)

MICHAŁ KALININ

„Jeżeli człowiek przyswoił sobie światopogląd komunistyczny, to ten taką treścią wypełnia jego życie, że życie to wcale nie wydaje mu się ciężkie, lecz bogate, a najważniejsze — bezgranicznie dobre, nawet w najtrudniejszych chwilach".

Trudno znaleźć słowa, które by lepiej charakteryzowały życie i działalność Michała Kalinina, jednego z najwierniejszych współbojowników Lenina i Stalina, jednego z najaktywniejszych i najofiarniejszych budowniczych i kierowników państwa radzieckiego.

Jego wybitne zdolności i śmiała inicjatywa wysunęły go na czołowe odcinki pracy rewolucyjnej. Wspólnie z Leninem i Stalinem stworzył gazetę bolszewicką „Prawda" w której często ukazywały się jego płomienne artykuły, bezlitośnie demaskujące wrogów klasy pracującej. Ramię w ramię z Leninem, Stalinem i ich współbojownikami brał udział w przygotowaniu Rewolucji Październikowej. W roku 1922, po utworzeniu Związku Socjalistycznych Republik Rad został wybrany Przewodniczącym Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR.

Po zwycięskim zakończeniu wojny domowej skoncentrował całą swą energię na odcinku gospodarczym, w dziedzinie opracowywania i wcielania w życie pięciolatek stalinowskich oraz na odcinku uprzemysłowienia ZSRR i kolektywizacji rolnictwa.

W uznaniu zasług został Michał Kalinin wybrany w roku 1938 Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Życie i pracę Michała Kalinina cechowała bezprzykładna wytrwałość w przezwyciężaniu wszelkich przeszkód, niezwykła umiejętność wykonywania tego, co według jego własnych słów było „odświętną pracą w zwykłych codziennych warunkach". Przede wszystkim charakteryzowała go promienna dobroć, przejawiająca się głównie w serdecznym, prawdziwie ojcowskim stosunku do młodzieży. Dobroć ta zjednywała mu serca wszystkich jego współpracowników i sprawiała, że należał do najbardziej kochanych przywódców Partii Bolszewickiej.

3 czerwca 1946 roku zakończył Michał Kalinin swe ofiarne, pełne trudu życie. Postać jego pozostanie jednak zawsze żywa w sercach tych, którzy głęboko umiłowali pokój i socjalizm i walczą o nie całym swoim życiem.

M. D.

Z naszego obserwatorium

Szerokotorowa radio-bujda

W pewnej instytucji londyńskiej rozpisano konkurs na posadę. Zgłosiło się kilkuset kandydatów. Poddano ich egzaminowi, który polegał na jednym pytaniu:

„Jakiego koloru jest śnieg"?

Przepadli wszyscy, z wyjątkiem jednego. Odpowiadali bowiem, że śnieg jest koloru białego. Zdał ten, który oświadczył, że śnieg jest koloru czerwonego. Otrzymał posadę speakera BiBiSi. Umie kłamać jak z nut.

Bo też tylko takich kwalifikacji wymaga się od współpracowników tego arcyłgarskiego radia, które raz tylko nadało prawdziwą wiadomość: jednakże speakera wyrzucono z pracy. Okazało się, że powiedział prawdę — przez pomyłkę.

W „złotej serii" łgarstw BBC — poczesne miejsce należy się wiadomości, która ostatnio poszła w świat na falach eteru. Otóż słuchacze BBC dowiedzieli się, że do Belgii nadeszło 12 polskich zużytych lokomotyw, dalej, że parowozy te eskortowało 12 polskich kolejarzy, którzy oświadczyli, że do Polski nie wrócą i prosili Belgów o azyl.

W tej wiadomości „wszystko jest prawdą" z wyjątkiem dwu momentów. W roku bieżącym nie wysłaliśmy do Belgii ani jednej używanej czy nieużywanej lokomotywy. Ani jeden też kolejarz polski nie wyjechał do Belgii, a tym samym nie mógł prosić o azyl.

Londyński łgarz zmyślił nawet nazwisko jednego z rzekomych uciekinierów i przeprowadził z nim rozmowę. Ów Stanisław Oleś (tak się miał nazywać kolejarz) oświadczył, że na wszystkich torach w Polsce położono trzecią szynę, aby pociągi szerokotorowe mogły po nich swobodnie jeździć. Dalszą jego „rewelacją" była wiadomość o rzekomym „obozie karnym" dla 2500 kolejarzy w Legionowie. Oleś dlatego nie wraca do Polski, że boi się, iż go poślą do tego obozu. Konsekwencja: jeżeli obawia się, że go poślą do obozu, to widocznie ma coś na sumieniu — i w „nagrodę" za to przewinienie dostaje paszport zagraniczny i jedzie sobie na wycieczkę do Belgii!

Tyle cała ta radio-bujda wyssana z palca łgarza, któremu śnią się jakieś lokomotywy - widma, obozy karne dla kolejarzy itp.

Podobno po usłyszeniu tej wiadomości dwu krajowych Bęcwalskich udało się na szlak pewnej jednotorowej linii kolejowej. „Pokrzepili" się przy tym niezgorzej. Oglądają tor.

— Popatrz, tu już nie trzy szyny, a cztery szyny leżą...

— No tak, w BBC jednak było 50 procent prawdy... — rzekł mężczyzna dobrze po „czterdziestce".

Kłamstwo BBC ma straszliwie krótkie nogi. Każdy mieszkaniec Polski może policzyć sobie szyny na torach, albo też pojechać do Legionowa i stwierdzić, że żadnego obozu tam nie ma i nie było. W Polsce Ludowej oczywiście...

Bo w Polsce międzywojennej pamiętamy taki obóz koncentracyjny, urządzony w 1920 r. przez Piłsudskiego i jego zbirów dla „niepos łusznych" i „niearyjskich" wojskowych polskiej armii, usiłującej zdławić rewolucyjną Rosję. Kto wie, czy speaker BBC nie był w tym obozie, w Jabłonnie koło Legionowa — strażnikiem, przypomniał sobie.

Ale kolejarze polscy znajdują się w innym obozie. Obozie, któremu na imię postęp. Przejeżdżają setki tysięcy kilometrów na parowozach bez remontu, a na bzdury radiowe wzruszą tylko ramionami. Szkoda nawet kontrpary...

Grot.

Gdy nie poskutkowało bicie

(Dokończenie ze strony 1)

dio, które nadało m. in. komunikat o tym, że nie chcę wracać do kraju. W ten sposób starano się mnie zastraszyć, twierdząc, że po tym wszystkim w Polsce czekają mnie represje, że nie mam tam po co wracać, że powinienem pozostać we Francji. Gdy i to nie odnosiło skutku, oświadczono mi, że zostanę zamknięty w więzieniu jako niebezpieczny przestępca. Pokazywano mi przy tym protokóły zeznań przebywającego we Francji tenisisty Skoneckiego. Zeznania te zawierały oskarżenia pod moim adresem, zgodnie z treścią oskarżeń, jakie zarzucali mi przesłuchujący policjanci. Ze zbieżności treści tych materiałów policyjnych wynikało, że Skonecki odegrał w tej sprawie ciemną rolę. Przy okazji tych wszystkich przesłuchań starano się ode mnie wydobyć informacje, dotyczące życia politycznego i gospodarczego kraju".

W nocy około godz. 24 Olszowskiego wyprowadzono przed gmach policji, wyrzucając za nim w niebadzie bagaże. Po jakimś czasie, wsadzono go znów do samochodu i zawieziono w pobliże ambasady polskiej, pozostawiając go na ulicy. Po blisko 18 godzinach bezprawnego zatrzymania, w czasie które go francuska policja dopuściła się niesłychanych aktów gwałtu i samowoli na bezpodstawnie zatrzymanym przedstawicielu sportu polskiego, inż. Olszowski został zwolniony i w dn. 31 maja br. powrócił do kraju.

Sport

Rekord Polski w rzucie granatem

Dziś finały mistrzostw szkolnych

Na widzewskim stadionie lekkoatletycznym w pierwszym dniu zawodów pobity został rekord Polski w rzucie granatem kobiet. Rekord poprzedni należał do Stańko (AWF), która dokładnie tydzień temu rzuciła granatem na odległość 45 m. 18 cm. W dniu wczorajszym natomiast uczennica VI TPD Bednarczyk bez specjalnego wysiłku „machnęła" 46 m. 69 cm. Niestety rekord ten nie zostanie zatwierdzony ponieważ na zawodach nie było metalowej taśmy. Na najbliższych zawodach ujrzymy kol. Bednarczyk, która — zgłosiła chęć pobicia już oficjalnie rekordu Polski.

W pozostałych konkurencjach osiągnięto następujące rezultaty:

dziewczęta:
60 m. Pietkiewicz (LP) 8,8;
skok wzwyż Chłodzińska (V Gimn.) 1266 cm.;
skok w dal — Łuniewska (VII Gimn.) 425 cm.
rzut kulą — Kopczyńska (VII TPD) 947 cm.
rzut dyskiem — Zamoyska (III Gimn.) 22,19;
sztafeta 4 x 75 — IX Gimn. 43,4

W męskich konkurencjach rozegrano dwa biegi na 100 i 60 m. W pierwszym wypadku zwyciężył — Pawlak (III Gimn.) czas 11,3, w drugim zaś Tyfa przed Madejem w jednakowym czasie 7,4.

Węgry mistrzem świata

W dalszym ciągu mistrzostw szermierczych świata rozegrano turniej drużynowy w szabli.

Tytuł mistrzowski zdobyły Węgry, zwyciężając w decydującym meczu zeszłorocznego mistrza Włochy 10:6.

W pozostałych walkach finałowych Węgrzy zwyciężyli Belgię 14:2 i Egipt 16:0.

Ostateczna kolejność: 1) Węgry — 6 pkt., 2) Włochy 4 pkt., 3) Belgia 2 pkt., 4) Egipt 0 pkt.

Z rozgrywek ligowych

W spotkaniu o mistrzostwo I Ligi piłkarskiej „Kolejarz" (Poznań) odniósł zasłużone zwycięstwo nad „Górnikiem" (Radlin) 4:2 (1:2).

Mecz o mistrzostwo I Ligi Włókniarz (Kraków) — Unia (Chorzów) zakończył się zwycięstwem drużyny chorzowskiej 3:2 (0:1).

Z łódzkich rozgrywek tenisowych

W rozpoczętym wczoraj meczu tenisowym o drużynowe mistrzostwo okręgu między „Ogniwem a ŁKS „Włókniarz" po pierwszym dniu prowadzi „Włókniarz" 5:3.

W poszczególnych grach uzyskano następujące wyniki:

Rakowska (W) — Warecka (O) 6:2, 3:6 6:2;
Pajchlowa (W) — Dowborowa (O) 6:0 6:0;
Gąsiorowska (W) — Haliczowa (O) 6:4 6:1
Nowak K. (W) — Ozga K. (O) 4:5 6:0 6:1
Nowopolski (W) — Sumiński St. (O) 8:6 6:3 6:1
Nowicki W. (O) — Mańkowski (W) 6:2 6:4
Sosiński Zb. (O) — Andrzejczak (W) 6:3 4:6 6:4
Kopczyński, Sosiński Zb. (O) — Stawierski, Skotnicki (W) 6:0 3:6 6:2

W dniu dzisiejszym odbędą się od godziny 9,30 następujące gry:
Kopczyński (O) — Stawierski (W)
Trompeteur (O) — Wisławski (W)
Nowicki W., Ozga K. (O) — Mański, Wisławski (W),
Trompeteur, Sumiński St. (O) — Jeżowski, Nowopolski (W). oraz trzy gry mieszane.

Gry te odbędą się na korcie centralnym Ogniwa w parku Poniatowskiego.

Spójnia-Kolejarz 51:57

W towarzyskim meczu koszykówki rozegranym pomiędzy łódzką Spójnią a ostrowskim Kolejarzem zwycięstwo odniosła drużyna Spójni 51:37 (28:18).

Punkty dla zwycięzców uzyskali: Pawlak — 19, Michalak — 11, Przywarski — 8, Dowgird — 5, oraz Skrodzki i Kasiński po — 4.

Dla pokonanych: Grzęda — 13, Nowacki — 12, Macek — 6, Kolaśniewski — 4 i Cichust — 2.

(ms.)

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY DO DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Łódź, dnia 3 czerwca 1951 r. Nr 21 (200)

Jak się pisze poprawnie — dwu — czy dwóch?

Nareszcie będziemy wiedzieli na pewno

— Jak ma być, dwu czy dwóch? A czy kinofikacja jest wyrazem poprawnym czy nie? Ktoś napisał o kimś, że „wywarł wzburzenie" Czy można „wywrzeć wzburzenie"?

Takie wątpliwości nasuwają się codziennie, więc, żeby je rozstrzygnąć, sięgamy po grube tomisko w biliotece. Dopiero włosy stają nam na głowie!

„Kino — nieodmienne, zaschły sok niektórych roślin, dający barwę brązową (z języków afrykańskich)".

„Lotnik — pisemko ulotne".

„Audycja — słyszenie".

Co to właściwie jest? Żarty? Nie. Są to określenia wyjęte ze słownika języka polskiego Karłowicza — Kryńskiego — Niedźwiedzkiego, który był dotąd najpoważniejszym dziełem naszej leksykografii.

Nie znaczy to wcale, że słownik ten był zły. Wprost przeciwnie, była to praca ogromna, niezwykle starannie przygotowana i cenna, ale zanim ostatni tom wydawnictwa ukazującego się od r. 1900 do 1927 ujrzał światło dzienne, zalety jego przestały być aktualne. Słownik odnosił się głównie do wieku XIX. Dlatego leksykografowie polscy opracowali jeszcze przed wojną tzw. suplement składający się z 60 tysięcy „haseł", przygotowując druk jego na 1 września 1939 r. Suplement ten, starannie przechowywany przez całą okupację, spłonął podczas powstania.

Nowy słownik

Po wojnie zaczęto zastanawiać się nad ponownym wydaniem suplementu. Literaci, mówcy, dziennikarze, studenci — w swojej pracy potykają się często o wątpliwości językowe. Przybyły wyrazy nowe, zmieniło się zarówno znaczenie wielu wyrazów, jak i zakres ich użycia.

Stały się codziennymi słowa takie, jak plan, współzawodnictwo, przodownik, norma, trasa. Bogacenie się języka polskiego i rozrost frazeologii* powodują, że stał się niezbędnym słownik, który by rozstrzygał te wątpliwości w sposób zdecydowany i pewny. Dla przykładu — słowo „akcja", zajmujące skromne miejsce u Karłowicza — Kryńskiego, musi być omówione obecnie na kilku szpaltach.

Po pewnych wahaniach zwyciężyła koncepcja opracowania nowego słownika, zarówno z powodu małej już aktualności Karłowicza — Kryńskiego, jak również dlatego, że wydawnictwo to jest dla przeciętnych użytkowników dostępne tylko w nielicznych bibliotekach.

Z inicjatywy Państwowego Instytutu Wydawniczego, przy poparciu Komitetu Rady Ministrów, do Spraw Kultury przy Prezydium Rady Ministrów, rozpoczęto w r. 1946 prace przygotowawcze.

* Nie mylić ze znaczeniem tego wyrazu w języku potocznym: frazeologia jako termin naukowy oznacza związki wyrazowe.

Dwie techniki pracy

Żeby uzmysłowić sobie różnicę, jaka zachodzi między starymi sposobami i możliwościami opracowania słownika, a doskonałymi warunkami pracy, jakie mają nasi naukowcy, oraz nowoczesną zespołową techniką pracy w tej dziedzinie — trzeba przypomnieć sobie nazwisko Samueala Bogumiła Linde. Jego charakterystyczna, otulona w pelerynę sylwetka znana była dobrze ulicom warszawskim na przełomie XVIII i XIX stulecia, jak również wielu małym miasteczkom i najodleglejszym klasztornym bibliotekom. Grzebał się w nich niestrudzony pan Linde polując na białe kruki dla biblioteki Ossolińskich, z którą współpracował, i na perełki językowe do swojego słownika, wyławiając je zarówno z arcydzieł literatury, jak i z rozmówek z przekupkami.

Nikt właściwie nie pomagał Lindemu w jego mrówczej pracy nad słownikiem. Wychowany i kształcony na niemieckich uniwersytetach, a oczarowany pięknem mowy ojczystej — ugruntowaniu jej poświęcił życie. Jak sam stwierdza, gdzie nie udało się wydostać potrzebnych książek legalnie, zabierał je po prostu cichaczem, zmuszony do tego przez ówczesne warunki i przekonany, że tak wielki cel uświęca te z konieczności stosowane środki.

Obecnie zespół biorący udział w pracach nad słownikiem składa się z kilkudziesięciu osób. W skład komitetu redakcyjnego wchodzą przedstawiciele ośrodków naukowych z Warszawy, Krakowa, Poznania, Torunia i Łodzi. Redaktorem naczelnym jest znakomity badacz języka polskiego, prof. Witold Doroszewski, zastępcą redaktora naczelnego dr Stanisław Skorupka.

Jak powstają hasła?

Przypatrzmy się, jak wygląda technika pracy redakcyjnej. Pod ścianą redakcji Słownika Polskiego stoją segregatory. Wyciągnijmy pierwszą z brzegu szufladkę i zapoznajmy się z kartką, jedną z wielu dziesiątek tysięcy kartek, jakie się tam znajdują. Oto jej treść:

Hasło i definicja: Defilada, y, lm.y uroczysty przemarsz. parada.

Związek frazeologiczny: (Przyjmować defiladę).

Cytat: Na rozległym placu, pomiędzy prowizoryczny mi straganami i dookoła drewnianej, na białoczerwony kolor pomalowanej trybuny, z której zapewne niedawno przyjmowano defiladę, tłoczyły się wojskowe wozy, ogromne ciężarówki i platformy z beczkami benzyny.

Źródło — Andrz. P. D. 10 *

Etymologia — Fr. defilade.

Opracowane w ten sposób przez tzw. „ekscerptorów", czyli zbieraczy haseł, kartoniki idą do kontrolerów, którzy badają styl i zgodność cytat z tekstem oryginału. Następnym etapem jest tzw. przygotowywanie szpalt, czym zajmuje się już bezpośrednio redakcja szpalt, która porównuje znaczenie wyrazów ze słownikami dawnymi i ewentualnie wprowadza zmiany. Całość zabiegów wymaga wysokich kwalifikacji językowych, rozległej wiedzy ogólnej, ogromnej dokładności pracy. Redaktorom pomagają „rewidenci szpalt", a ostateczne wątpliwości rozstrzyga Kolegium Redakcyjne. Oczywiście opis nasz jest bardzo schematyczny, nie dający wyobrażenia o ogromie tych wszystkich przygotowań, ale z braku miejsca nie możemy sobie pozwolić na bardziej szczegółowy.

Mówiąc o trudnościach i mozole pracy nad nowym słownikiem języka polskiego, jego redaktorzy zaznaczają, że wielką pomocą są dla nich artykuły Stalina dotyczące językoznawstwa. Jakkolwiek nie odnoszą się one bezpośrednio do spraw leksykograficznych, dają jednak bezcenne wskazówki ogólno-metodologiczne i będą mieć ogromny wpływ na definiowanie poszczególnych haseł.

J. Wierzbowska

* Andrzejewski, Popiół i Diament.

Kartoteka długowieczności

W ciągu dwudziestu lat wytrwałej pracy w zakresie ewidencji sędziwych mieszkańców ZSRR skompletowano w Naukowo-Badawczym Instytucie Biologii Charkowskiego Uniwersytetu Państwowego kartotekę zawierającą szczegółowe dane o sędziwych osobach w wieku od 90 lat wzwyż.

Najstarszym człowiekiem w ZSRR jest kołchoźnik rosyjski, W.S. Tiszkin, ur. w roku 1806. Tuż za nim kroczy 127-letnia mieszkanka miasta Mary w Republice Turkmeńskiej — Kazamian Chanum, której młodszy syn ukończył 80 lat. Jest ciekawym i znamiennym zjawiskiem że długowieczni obywatele mają bardzo liczne potomstwo. Członek kołchozu „Komsomoł", w rejonie lerikskim, w Republice Azerbejdżańskiej — Machmud Ejwazow liczy 142 lata, a ilość jego synów, córek, wnuków, prawnuków wynosi 118 osób. Żona jego ma 120 lat, a córka. Dale, równe 100. Nie jest przesadą jeśli się stwierdzi, że do rodziny Machmuda należy prawie połowa dniówek obrachunkowych wyrabianych przez wszystkich członków kołchozu. Na podstawie kartoteki o której mowa, stwierdzono że w ZSRR jest około 30 tys. mężczyzn i kobiet w wieku 100 lat, na Ukrainie przeszło 2.770 osób, w samym obwodzie charkowskim — 183.

Sukces radzieckiej medycyny

Przynieście waszą rękę zaraz ją przyszyjemy...

Pewnego dnia do jednej z kijowskich klinik chirurgicznych przywieziono dziewczynkę z silnie uszkodzoną arterią biodrową. Dla uratowania chorej należało zeszyć naczynie krwionośne o przekroju kilku milimetrów. Co więcej! Uszkodzoną część naczynia trzeba było zastąpić nową. Takie operacje nie udawały się dotychczas najlepszym chirurgom. Pozostawało zatem **amputować nogę...**

A jednak nogi nie amputowano, operacja się udała i dziewczynka wyzdrowiała.

W jaki sposób osiągnięto taki sukces? Czy dzięki doświadczeniu chirurga i jego umiejętności znalezienia właściwej metody leczenia? Otóż nic podobnego! Chirurga, którym był prof. J. Woronoj, wyręczył w tej kłopotliwej sytuacji **aparat do zszywania naczyń krwionośnych** — skonstruowany jeszcze w r. 1945 przez inż. W. Gudowa i udoskonalony pod jego kierownictwem przez grupę specjalistów.

Obecnie cały ten kolektyw w składzie (oprócz Gudowa) inżynierów: Kapitanowa Kukuszkina, Polakowa,, Strekokopytowa, Kababiana i lekarzy: Petrowa, Androsowa, Achałaja — został odznaczony premią stalinowską.

Operacja łączenia naczyń krwionośnych jest jedną z najbardziej skomplikowanych ze wszystkich operacji chirurgicznych. Znakomici chirurdzy rosyjscy N. Pirogow i N. Budienko uważali, iż rozwiązanie tego zagadnienia tj. szybkie i udane łączenie naczyń krwionośnych stanowiłoby nową erę w chirurgii. Tą erę otwiera właśnie aparat o którym mowa.

Droga wynalazcy była trudna. Przede wszystkim musiał on zrezygnować ze stosowania szwu z nitki jedwabnej, gdyż rozrywała ona cienkie ścianki naczyń krwionośnych i często była przyczyną tworzenia się skrzepów, powodujących zaczopowanie naczynia. Gudow zastąpił nitkę jedwabną **klamrami z tantalu** — metalu, wyróżniającego się doskonałą plastycznością. Takie klamry nie utrudniają swobodnego przepływu krwi, nie utleniają się i nie wywołują zapaleń. Proces zszywania naczyń jest dość prosty. Na obnażone naczynie krwionośne nakłada się z obu stron zaciski aparatu. — Obieg krwi zostaje zatrzymany. Chirurg wycina uszkodzoną część naczynia. Następnie odkręca się jak mankiety obydwa końce naczynia na powierzchnię rurek ruchomych części aparatu i umacnia się gumowymi zaciskami. Po przemyciu zakończeń naczyń krwionośnych roztworem fizjologicznym obie części aparatu przybliża się tak, że rurki hermetycznie łączą wewnętrzne błony naczyń. Lekarz naciska dźwignię i naczynie automatycznie się zszywa, przy czym tworzy się szczelny szew.

Do nałożenia szwu przy pomocy aparatu wystarcza zaledwie ułamek sekundy, podczas gdy sposobem ręcznym trzeba by było zużyć 30 do 40 minut. A przy tym podejmują się tej operacji tylko nieliczni, doświadczeni lekarze.

Obecnie operacja zszywania naczyń krwionośnych staje się dostępna dla wszystkich chirurgów. Aparat W. Gudowa umożliwia rozwiązanie jeszcze jednego zagadnienia. Chodzi tu o przyrastanie odciętych części ciała.

Niedawno do kliniki II moskiewskiego Instytutu Medycznego im. J. Stalina pogotowie przywiozło pacjenta, który w nieszczęśliwym wypadku stracił rękę. Ręka była odcięta i trzymała się na niewielkim skrawku skóry i mięśni. Lekarz chirurg Achałaja przy pomocy aparatu Gudowa osiągnęła fantastyczny wynik! — **Całkowite przyrośnięcie ręki. Naczynia krwionośne** zostały połączone przy pomocy aparatu, nerwy zszyto ręcznie, tkanka mięśniowa i kość zrosły się same. W rezultacie pacjent odzyskał rękę i zdolność do pracy.

Nowy aparat otwiera perspektywy doświadczeń z **przenoszeniem części ciała z jednego organizmu na inny.** W samej tylko klinice II Mosk. Inst. Med. im. Stalina z powodzeniem przeprowadzono 15 takich doświadczeń. A tymczasem grupa inżynierów i lekarzy z Gudowem na czele pracuje teraz nad wynalezieniem nowych skomplikowanych aparatur chirurgicznych.

Cesarze chińscy zazdrośnie strzegli tajemnicy jedwabiu morwowego

Historia jedwabnika gubi się w mrokach legendy. Wiemy, że hodowla jak i przemysł jedwabniczy liczy przynajmniej tyle lat, co cesarstwo chińskie, kraj pochodzenia jedwabnika. — Już przed 5.000 lat kobieta chińska siadała u stóp męża i grała na lutni o 36 strunach sporządzonych z nici jedwabnych.

Gąsienica rozpoczyna oprzęd. Za kilka dni zobaczymy lśniący kokon

Dwór chiński popierał jedwabnictwo, źródło olbrzymich dochodów, ale równocześnie pod groźbą kary śmierci nakazał swym poddanym, aby strzegli tajników produkcji przed innymi państwami.

Rzymianie, którzy kupowali jedwab po bajecznych cenach, organizowali nawet ekspedycje wojskowe celem wydarcia chińczykom ich tajemnicy, ale wszystko bez skutku. Jakież więc musiało być zdziwienie cesarza Justyniana (żył w 2 połowie VI wieku), kiedy dwóch misjonarzy stanęło przed nimi i z wydrążonych kijów pielgrzymich, przyniesionych aż z Chin, wyjęło niepozorne jajeczka, przypominające wyglądem ziarna soczewicy, a mające być rozwiązaniem legendarnego już pochodzenia jedwabiu. Z Konstantynopola hodowla jedwabników rozszerzyła się szybko na całą Europę, a szczególnie rozwinęła się we Włoszech i Francji.

Życie gąsienicy jedwabnika jest krótkie i intensywne. Nasze gąsienice wyślizgują się z miriady małych jajeczek w maju, czerwcu, kiedy temperatura wynosi już ponad 15 stopni. (Zimno zabija je). Jajeczka zostają złożone latem. Gdy się otworzą, wypełzają z nich małe, ciemne, owłosione gąsieniczki o długości zaledwie 3 mm i wadze mniejszej niż 1 mg. Żywią się liśćmi morwowymi. Po miesiącu, przy końcu ich życia, gąsienice są trzydziestokrotnie dłuższe i dziewięć tysięcy razy cięższe. Wtedy opanowuje je wielki niepokój. Podnoszą się, aby niczym antena odebrać nie wiadomo jakiego rodzaju fale magnetyczne i szukają najodpowiedniejszego miejsca do oprzędzania się.

Po 3—4 dniowej wytrwałej pracy gąsienica staje się dla nas niewidoczna, gdyż jest już ukryta w świecącym jaju, kokonie. **Nitkę jedwabną, cieniutką ale odznaczającą się dużą wytrzymałością wytwarza papilla, położona w dolnej wardze pyszczka. W kokonie dokonuje się ostatnia metamorfoza gąsienicy poprzez larwę, poczwarkę — w motyla. Po upływie około trzech tygodni przeobrażenie jest zakończone i motyl uwalnia się ze swego zamknięcia.** Najpierw wysuwa główkę, potem tułów — i teraz na wolności rozpręża swoje śnieżnobiałe skrzydełka. Ale tylko osobniki męskie próbują króciutkiego lotu; żeńskie natomiast wyczekują jedynego w ich życiu aktu miłosnego. Samiec i samiczka nie odżywiają się, nie latają, nie odpoczywają, tylko całą swą energię zużywają na utrzymanie gatunku. Motylica składa już wszystkie swe jajeczka (około 400—500) w pierwszym dniu po kopulacji. A po dwu tygodniach giną oboje.

*

Zastosowanie jedwabiu dzięki różnorodnym jego zaletom (wytrzymałość, rozciągliwość, elastyczność, hygroskopijność) jest wszechstronne.

Ale nie tylko włókno jedwabiu jest cenne, także uboczne produkty hodowli jedwabników przedstawiają znaczną wartość. Z kału jedwabników uzyskać można kofeinę, znajdującą zastosowanie w lecznictwie m.in. w chorobach systemu nerwowego. Mączka uzyskana z zabitych poczwarek jest dla drobiu doskonałym pokarmem, przyczyniającym się do wzrostu jajonośności. Również drzewo morwowe jest niejako bazą surowcową hodowli jedwabników, dostarcza wiele korzyści. Owoce i korę używa się w lecznictwie, łyko służy do wyrobu przędziwa drewno do wyrobu bibułek oraz wysokowartościowego jedwabiu sztucznego.

Dla rolników natomiast ważnym jest, że liście morwowe stosowane jako pasza wydatnie zwiększają mleczność krów i kóz, a u królików podnoszą jakość wełny.

Morwa dobrze znosi nasz klimat, a rośnie prawie na każdej glebie. Państwo ze swej strony roztacza opiekę nad hodowcami poprzez Minist. Rolnictwa i Reform Rolnych. Powiat. R.N., Doświadczalny Zakład Jedwabniczy w Krakowie i Instytut Jedwabiu Naturalnego w Milanówku.

mgr A.Z.

Z kokonu na świat wyłania się motyl

„Niebieskie" słońce

Jesienią ub. roku w wielu częściach kuli ziemskiej można było zobaczyć zadziwiające zjawisko: słońce przybrało niebieskoszafirową barwę, przypominającą światło neonowej lampy. To rzadkie zjawisko oglądano we Francji, Szwecji, Szwajcarii, Niemczech i Danii. W północnej Portugalii wywołało ono nawet panikę wśród ludzi.

„Niebieskie" słońce widziano w tym samym czasie i w Szkocji. Nocą wznosiła się nad Londynem świetlisto-niebieska łuna, a w cieśninie Gibraltarskiej i u północnego wybrzeża Afryki marynarze i rybacy zachwycali się wspaniałymi „niebieskimi" zachodami słońca.

Jak stwierdzili meteorolodzy, ciekawe to zjawisko miało swoje źródło w pożarach lasów, które ogarnęły w tym czasie ogromne połacie terytorium Kanady. Drobne cząsteczki popiołu i pyłu podchwycone przez wiatr i przenoszone nad Oceanem Atlantyckim, wywoływały w ciągu dość długiego czasu efekt „niebieskiego" słońca.

W przeszłości nieraz już notowano wypadki, kiedy światło słoneczne przenikając atmosferę ziemi, przybierało niebieską, zieloną lub purpurową barwę. Zjawiska te związane są z zasady z leśnymi pożarami ogarniającymi większe tereny, czy też z wybuchami wulkanów.

1883 roku, po niszczycielskim wybuchu wulkanu Krakatoa, który dosłownie w popiół zamienił całą wyspę, niebieskie słońce oglądano w strefie zwrotnikowej nawet w ogromnej odległości od miejsca wybuchu.

JAN KOPROWSKI

Czternaście dni hutnika Słoty

...Na ścieżce, na którą weszli słała się letnia, upalna cisza...

Dwa tygodnie w życiu człowieka niewiele znaczą. Ale w życiu hutnika Witolda Słoty dwa tygodnie odegrały wielką rolę. W ciągu tego krótkiego okresu czasu bardzo się zmienił, stał się innym człowiekiem — jak sam później o tym wspominał. A wszystko zaczęło się od tego, że Słota otrzymał skierowanie na wczasy. Miał wyjechać w Zachodnie Beskidy do miejscowości wypoczynkowej Szczyrk. Już na kilkanaście dni przed wyjazdem począł robić przygotowania do podróży. W życiu Słoty było to wydarzenie niecodzienne. Miał już lat 40 z okładem, a na wczasach nie był ani razu. Prawdę mówiąc nie wiedział nawet, co te wczasy oznaczają. Nikt nigdy o czymś podobnym dla niego nie pomyślał. Pracował prawie od dzieciństwa po fabrykach i hutach, tłukł się po całej Polsce za chlebem, nie znane mu były opieka i jakiekolwiek o niego starania, a teraz oto ktoś tam o nim myślał, ktoś pamiętał widać dobrze, że Słota nie zaznał w życiu wypoczynku ni spokoju i wysyłają go w góry — na one wczasy.

— Nigdy nie widziałam gór. Ciekawam bardzo, jak takie góry wyglądają — mówiła żona do niego. Ostatnie dni przed wyjazdem wypełnione były takimi właśnie rozmowami. A czy góry wysokie, a czy ładne, czy mieszkają tam ludzie i z czego żyją. Słota odpowiadał żonie tak, jak by sam wszystko po wielokroć oglądał i znał: spokojnie i bez żadnego zdziwienia.

— Góry — ano cóż, jak to góry: wysoko i nic nie widać naokoło.

— A co byś wolał — pytała żona — jechać w góry, czy na nizinę?

— Na nizinie to znowu oczy nie mają się gdzie podziać. Jak na morzu. Chyba, że rosną tam jakie chojaki.

— A pamiętaj, żebyś nie łaził wysoko i nie wspinał się na skały, jak w te góry wyjedziesz — upominała go pamiętliwa na wszystko żona.

— A co to ja dziecko, czy jak, żeby się po skałach wspinać. Stary jestem, na co mi to.

— Uważać na siebie nigdy nie zaszkodzi.

Na wczasy wyjechał wieczorem. Na peronie stacji Toporów pełno było ludzi. Wiele osób wsiadło do tego samego, co i on pociągu. Widać też na wczasy — pomyślał. W przedziale panował gwar i ruch. Podróżni zawierali ze sobą znajomości, rozmawiali, młodzież śpiewała wesołe piosenki. Za oknami pociągu słał się letni przejrzysty mrok. Widać było migające przed oczami domy, pola, drzewa. Powoli mrok począł gęstnieć i wszystko zlewało się w jedną nieprzeniknioną plamę. Noc pogłębiała przepaście ciemności. Gwiazdy opóźniały swój wymarsz na niebieskie pastwiska.

Witold Słota zasnął i obudził się dopiero w Szczyrku, nazajutrz rano. Był piękny czerwcowy dzień. Słońce świeciło ostro w oczy. Pogoda zapowiadała się piękna.

— O, ładnie tu, ładnie — myślał idąc wraz z innymi na punkt rozdzielczy. Przydzielono go do pensjonatu „Pokój". W czystej i schludnej izbie zamieszkało z nim jeszcze dwóch wczasowiczów. Ludzie ci nie spodobali mu się od pierwszego — jak to mówią — wejrzenia. Z miejsca zaczęli wydziwiać, kręcić nosem. Podnosili pościel, kiwali z niezadowoleniem głowami.

— No, Franek — powiedział jeden — niebardzo, co? Porządki to tutaj nienadzwyczajne.

— Myślisz, że oni tu o ludzi dbają — powiedział ten drugi. — W gazetach to wszystko bardzo ładnie opisane, ale w życiu — szkoda gadać.

Słota nie wytrzymał. Powiedział:

— Panowie, przecie tu nie ma co narzekać. Pościel biała jak śnieg. A obsługi przecie jeszcze nie znamy. Nie wiadomo, jaka ona będzie. Wówczas ten pierwszy podniósł zdziwione brwi i rzekł nie patrząc wcale na Słotę:

— O co panu właściwie chodzi? Czy my prowadzimy z panem rozmowę?

Tego dnia już się do siebie nie odzywali. Każdy zajął się swoimi sprawami.

— Szlachta, psiakrew — pomyślał Słota. — Pewnie bieda nie uderzyła ich nigdy po tyłku.

Był zły i na nich i na siebie. Po co się w ogóle odzywał. Przy pierwszym wspólnym obiedzie nastąpiło zapoznanie się ze sobą wszystkich uczestników turnusu. Kierownik pensjonatu, starszy opalony człowiek, nazwiskiem, jak się później Słota dowiedział, Gawroński, udzielił paru informacji, zapoznał obecnych z przepisami i życzył im przyjemnego spędzenia czasu w Szczyrku.

...A wszystko się zaczęło od tego, że Słota otrzymał skierowanie na wczasy...

Kierownik zrobił na Słocie dobre wrażenie. Człowiek — myślał — do rzeczy. Mówi krótko, dobitnie, uśmiecha się. Pewnie życzliwy dla ludzi.

Potem kolejno podawali sobie ręce i przedstawiali się sobie wzajemnie. Każdy wymawiał imię i nazwisko oraz zawód. Witold Słota jestem, hutnik — powtarzał i czuł, że to „hutnik" brzmi jakoś nieźle. Tutaj dowiedział się również nazwisk i zawodów swoich współlokatorów. Jeden nazywał się Pociecha i był buchalterem, drugi Golik, prowadził referat handlowy w małej fabryczce. Kierownik działu handlowego — powiedział o sobie.

Co to za zawód — myślał Słota. Za długi. Nie mógłby to krócej, jak on. Hutnik — to jednak jakoś inaczej.

A niech tam— Słota postanowił o nich nie myśleć. Po obiedzie wyszedł na dwór i cieszył oczy czerwcowym widokiem świata. Tuż obok pensjonatu płynął wesoły strumień. Co kilkanaście metrów był mały wodospad — woda spada w dół z szumem pieniąc się jak mydliny w balii. Dokoła, jak okiem rzucić, góry i dwa królujące nad nimi szczyty.

— Ten jeden szczyt to Klimczak, a ten drugi to Skrzyczne — objaśnił kierownik Gawroński, który po obiedzie wyszedł również z sali i podchodził do coraz to innej grupy ludzi. — Ten drugi nazywa się dlatego Skrzyczne, że w dawnych latach skrzykiwali się tutaj harnasie i zbójnicy. Wybierzemy się tam kiedy, co? — zwrócił się nagle do stojącego na uboczu Słoty.

— Nie wiem, czy poradzę wejść — odparł zapytany.

— Jeśli ja dam radę, to pan tym bardziej. Mnie już pięćdziesiątka zaczyna deptać po piętach.

— A i mnie też — Słota roześmiał się.

Rozmowę przerwała im jakaś panienka wołając:

— Panie instruktorze, a to co za góra?

Gawroński skierował się w jej stronę.

— Fajny chłop — pomyślał Słota. Bardzo fajny. Człowieka to od razu po pierwszym słowie rozpoznasz.

Pogoda dopisywała bezustannie. Nawet cień chmurki nie przesuwał się po wyniebieszczonym błękicie.

Dni wstawały ciepłe, pełne słońca i blasku. Słota naprawdę wypoczywał. Chodził po lesie, wdychał w siebie pachnące świerkami powietrze, słuchał z upodobaniem szumu strumienia. W naturze i pogodzie czuło się przyjaźń, spokój i pewność. Żyjesz tak długo na świecie a nie wiedziałeś, że życie może być takie przyjemne, takie ludzkie — prowadził rozmowy sam z sobą chodząc po niewielkich wzniesieniach. Na góry większe lub skały wcale się nie wspinał, uważał, że to nie dla niego. Jemu wystarczą świerki, strumień, ocieniona drzewami weranda.

Do domu napisał zaraz w pierwszych dniach list, w którym opisał żonie szczegółowo miejscowość, ludzi i położenie pensjonatu.

— Byłoby wszystko dobrze — pisał pod koniec — tylko ci dwaj, co ze mną w jednym pokoju mieszkają, pyszni tacy, że trudno mi się do nich przyzwyczaić.

Właściwie od owej próby nawiązania rozmowy w pierwszym dniu, wcale się do nich nie odzywał, a i oni sami nie kwapili się do tego. Buchalter Pociecha rozmawiał wyłącznie z tym kierownikiem handlowym. Golikiem. Byli ze sobą na „ty", wyglądało więc na to, że są przyjaciółmi od dawna. Słota słyszał mimo woli te ich rozmowy. Nie zwracał na nie uwagi, gdyż nie było w nich nic specjalnie ciekawego. Mówili o sobie znanych sprawach, powtarzali plotki, niewybredne kawały, wspominali jakieś wspólne przeżycia.

Ale któregoś wieczora słowa, które padły z ust Golika i Pociechy mocno go zastanowiły.

— Ten kierownik Gawroński — powiedział Golik do Pociechy — to twarda sztuka.

— Nic dziwnego — odezwał się Pociecha — stary kapepowiec. A komuniści to jak żelazo: nic ich nie ruszy.

Słota zdziwił się, skąd oni o takich rzeczach wiedzą, ale słowa te bardzo go ucieszyły. Zrobiło mu się naraz bardzo przyjemnie, choć sam nie zdawał sobie sprawy, dlaczego. Dopiero w kilka godzin później zrozumiał: do takiego człowieka można iść ze wszystkim, może mu powiedzieć bez wahania to, co go drażni lub boli.

Nazajutrz chodził po lesie uspokojony jak nigdy. Po kolacji pójdzie do tego Gawrońskiego. Powie: tak i tak i Gawroński spełni jego prośbę na pewno.

Chwila sposobna nadarzyła się zaraz po odejściu od stołu.

...Słuchał z upodobaniem szumu strumienia...

Gawroński zatrzymał Słotę w drzwiach pytając:

— No, jak się pan tutaj czuje?

Wtedy właśnie Słota powiedział:

— A ja miałbym do pana prośbę.

— Proszę, o co chodzi?

— Ale ja chciałbym na osobności.

— Dobrze. Chodźmy się przejść.

Gawroński wziął Słotę pod ramię i wyszli na dwór. Na ścieżce, na którą weszli, słała się letnia upalna cisza. Zdało się, że usłyszy się szmer sunących po ścieżce mrówek.

— Ja chciałbym prosić o przeniesienie mnie do innego pokoju.

Gawroński zatrzymał się nagle.

— Dlaczego?

— A bo ja się źle czuję razem z tymi panami.

— A cóż oni wam robią?

— No niby nic. Ale ja się źle czuję razem z nimi. To są panowie, a ja zwykły robotnik...

Gawroński chwilę się zastanowił.

— A ja pana, panie Słota, nie przeniosę do innego pokoju.

— Dlaczego nie chce mi pan zrobić tej grzeczności?

— W tym wypadku nie zrobię. Chcecie wiedzieć dlaczego?

— Tak.

— Otóż dlatego, że wy jesteście tu panem. To jest wasz pensjonat. Wy tu jesteście u siebie, nie u obcych.

— Jakto?

— Ano tak to. I dlatego was nie przeniosę. Wy powinniście znać swoją wartość. Nie mieszkacie przecież na księżycu tylko w Polsce.

Słota w pierwszej chwili pożałował swego wystąpienia. Może lepiej było nie ruszać tej całej sprawy — myślał wracając do pensjonatu.

Dwa tygodnie nie wiek, przeleci raz dwa trzy, a potem wróci się do domu i o wszystkim zapomni.

Ale trudno, stało się. W pokoju położył się na łóżku, założył ręce pod głowę i rozmyślał nad odbytą niedawno rozmową. Gawroński — człowiek dziwny. Ale mówi z rozwagą i pewnie. Może i miał rację. Tak samo ich, jak i moje. A nawet bardziej moje, bo ja hutnik i to nie ostatni. Słota przeniósł się myślami do Toporowa. Pierwszy przystąpił do roboty po wojnie, wyuczył już niejednego ucznia, a gdy przystąpiono do współzawodnictwa, nie pozostał w tyle za innymi. Właściwie to i jego robota jest w tym wszystkim. I to dobra robota. Do pensjonatu ma zatem nie gorsze prawo od buchaltera Pociechy i kierownika handlowego Golika. A czego się oni właściwie pysznią? Że co? Psiakrew, ja im pokażę.

Zerwał się z łóżka, by pójść na powietrze. W drzwiach natknął się na współlokatorów. Golik był widać w dobrym humorze, bo spytał:

— A pan dokąd?

— A co to pana obchodzi?

Słota zamknął drzwi i wyszedł.

Po powrocie zastał Pociechę i Golika przy pisaniu listów. Rozebrał się w milczeniu i położył do łóżka. Zasnął nie odezwawszy się słowem do nikogo. Rano ubierał się nucąc pod nosem zapamiętaną z poprzedniego dnia melodię. Pociecha i Golik spoglądali ukradkiem na Słotę i wymieniali między sobą porozumiewawcze spojrzenia.

— Co się staremu stało? — pytał jeden drugiego, gdy Słota wyszedł.

— Gwiżdże sobie na nas, widzisz. A jaka trusia z niego była na początku. Z nimi to zawsze tak. Najpierw toto nieśmiałe, a potem z butami by człowiekowi do gęby wlazło.

W najbliższą niedzielę uczestnicy turnusu postanowili urządzić wieczornicę artystyczną. W tym celu ogłoszono podczas obiadu apel, aby wszyscy, którzy pragną wziąć w niej udział, zgłosili się do komitetu organizacyjnego tej imprezy.

— No jak, zgłosi się pan? — zapytał Golik Słotę.

— A pewnie, że się zgłoszę.

Golik gwizdnął przez zęby, a Słota pomyślał: zobaczysz, dziadu. Słota znał wiele wierszy i piosenek. Dużo czytał, pamięć miał doskonałą. Szczególnie lubił wiersze rewolucyjne, najłatwiej wbijały mu się one w pamięć i najdłużej w niej pozostawały.

Zrobił tak, jak powiedział. Zgłosił się do komitetu organizacyjnego wieczornicy i zaproponował wygłoszenie wiersza pt. „Za waszą wolność i naszą".

Zbliżającą się wieczornicą żył, z małymi wyjątkami, cały turnus. Tylko paru malkontentów, w tej liczbie Pociecha i Golik, kręciło z niedowierzaniem głowami.

— Gdyby to byli prawdziwi artyści — mówiono — to owszem. A tak. Z czym się oni porywają?

W niedzielę po kolacji pousuwano stoły pod ściany, by na środku sali zrobić miejsce dla krzeseł. Pod oknami zostawiono trochę wolnej przestrzeni na zaimprowizowanie sceny dla występujących śpiewaków i recytatorów.

Kierownik Gawroński rozpoczął imprezę wygłoszeniem słowa wstępnego, w którym powiedział:

— Ambicją każdego turnusu było urządzić wieczór artystyczny. Wasz turnus nie pozostał w tyle za innymi. Inicjatywa wasza bardzo nas cieszy. Wczasy winny łączyć przyjemne z pożytecznym. Oprócz wypoczynku i radości, zapału do dalszej pracy na froncie socjalistycznego budownictwa, winniście wynieść stąd również i inne korzyści, jak wzajemną wymianę doświadczeń, podzielenie się wynikami pracy, a wreszcie podciągnąć na wyższy szczebel społeczne uświadomienie. Myślę, że właśnie organizowanie wieczornic przyczynia się do wypełnienia tego zadania.

Jak się okazało, program wieczoru był bogaty i ciekawy. Śpiewały dwie nauczycielki: jedna z Chełmna, druga z Tarnowskich Gór, śpiewały bardzo ładnie, musiały nawet bisować na życzenie rozradowanej publiczności. Znalazł się wśród wczasowiczów pianista, który na stojącym w rogu sali fortepianie wykonał kilka mazurków i etiudę rewolucyjną Szopena. Młody, wysoki blondyn, tokarz ze Starachowic, wygłosił własny utwór — satyrę na tematy wczasowe.

Na zakończenie wystąpił z deklamacją wiersza „Za waszą wolność i naszą" hutnik Witold Słota.

I tu nastąpiła niespodzianka na całej linii. Słota wyglądał raczej niepozornie, zwykle chodził sam na spacery, nie wdawał się na ogół z nikim w rozmowy i nie zwracał swym wyglądem niczyjej uwagi. Ot, szary, nieumiejący niczego człeczyna — myślało zapewne wielu patrzących na niego ludzi.

Dopiero jak zobaczono go mówiącego, szmer uznania poszedł po sali.

Ale bo też z jakim on ogniem recytował! Mówił twardo, ale dobitnie akcentował każdy wyraz według jego treści i znaczenia, końcowe zdanie: „za waszą wolność i naszą" powiedział tak, że wiedziało się i czuło wszystko. Każdy musiał pomyśleć o braterstwie ludów, o zniszczonej przez wroga Korei, o walce w obronie pokoju świata.

Burza oklasków towarzyszyła Słocie przy zejściu z zaimprowizowanej sceny. Gawroński ściskał mu dłoń mówiąc:

„Brawo, panie Słota, brawo! Bardzo wam to pięknie wypadło. Była w tym myśl i sens. I tak to wszystkich podniosło".

Nic nie odpowiadał, tylko uśmiechnął się i spoglądał na strony.

Tego wieczoru do późnej nocy komentowano urządzoną wspólnymi siłami wieczornicę. Nawet Golik, gdy znaleźli się w pokoju, wyraził się o występach z uznaniem:

— Ależ z pana człowiek utalentowany! No-no.

Słota nie mógł odmówić sobie przyjemności pogadania z nim na ten temat.

— Widzę, że bardzo to pana dziwi?

— Przyznam się szczerze, że tak.

— A u nas, widzi pan, to zawsze tak. My lubimy czytać, nas to cieszy, a wiersze to już specjalnie. I to takie mocne, bojowe.

— Co znaczy: u nas?

— Ano u hutników, robociarzy. U nas każdy może stanąć na mównicy i wygłosić wiersz, albo i przemówienie. W pięty by wam poszło, gdybyście posłuchali.

— Fiu, fiu — gwizdnął milczący dotychczas Pociecha.

— Zamiast gwizdać, powinien pan wystąpić także. Byłoby nam raźniej. Przecie to nasze, wspólne. No nie? A panowie tylko kręcić nosem potrafią.

Takich słów ani Golik, ani Pociecha wcale się nie spodziewali. Toteż rozmowa na tym się skończyła. Mruczeli coś pod nosami ale na głos żaden z nich nie próbował podjąć rozmowy.

Przez otwarte okna słychać było śmiechy i poszeptywania spacerujących przed snem wczasowiczów.

Od wystąpienia Słoty na wieczornicy, stosunek współlokatorów do niego uległ znacznej zmianie. Już nie urągali na porządki, nie robili głupich uwag, nie spoglądali pogardliwie w jego stronę. Słota zauważył, że nawet w rozmowach między sobą nie byli tacy jak jeszcze do niedawna. Nie trzeba chyba mówić, jak go to cieszyło.

O zbliżającym się dniu wyjazdu do domu myślał ze smutkiem. Chętnie został by tutaj dłużej, w tym Szczyrku. Miejscowość ładna, między górami, powietrze czyste i pachnące i pogoda, jakiej ludzie od lat nie pamiętają. Ale cóż — wszystko ma swój koniec. Już by został z Pociechą i Golikiem w jednym pokoju. A nawet zostałby właśnie dlatego dłużej, żeby być razem z nimi.

Prawdę powiedział Gawroński: „Jesteście u siebie, nie u obcych". Mądre słowa, nie ma co.

W przeddzień wyjazdu wczasowiczów postanowiono urządzić wieczór pożegnalny. Już na kilka dni przedtem, gdy przyszło do wyboru gospodarza zabawy, padło tylko jedno nazwisko: Słota. Wszyscy jakby się zmówili. Kiedy Słota podniósł się od stołu, by odmówić, słowa jego zagłuszyły oklaski i chóralnie wznoszone okrzyki: „My chcemy Słotę!" Usiadł stropiony, ale i pełen jakiejś wewnętrznej radości. Wybranie go na gospodarza wieczoru jest przecież nie lada wyróżnieniem. Znaczy, że go cenią, że im się podoba. Gawroński, który był przy tych wyborach obecny, spytał go z uśmiechem:

— No, jak się pan czuje, panie Słota?

Słota rozłożył ręce.

— A dziękuję. Niczego sobie.

— Jakby pan chciał, moglibyśmy pana przenieść. Mamy teraz dwa wolne pokoje.

— Nie opłaci się — odpowiedział Słota — za parę dni wyjeżdżamy.

A potem dodał.

— Ale choćbym miał i zostać, to bym się też nie przeprowadził.

Domy na saniach

Tam gdzie niedługo rozleje się wszerz przyszłe Morze Kujbyszewskie, znajduje się jeszcze dzisiaj kilkanaście tysięcy domów, które trzeba przenieść na nowe miejsce. Dla rozwiązania tego skomplikowanego i poważnego problemu urządzono na budowie Kujbyszewskiej Hydroelektrowni konkurs na jak najlepsze opracowanie konstrukcji specjalnego przyrządu - domowozu. W konkursie, w którym wzięli udział inżynierowie budowy i naukowcy Kujbyszewskiego Instytutu Inżynieryjno - Budowlanego im. Mikojana, powszechną aprobatę uzyskała konstrukcja domowozu opracowana przez inżynierów Szachowa, Żeleznowa i Prokofjewa. Przy pomocy dźwigarów podnosi się dom i umieszcza na podstawionych specjalnie do tego celu saniach, a następnie, w zależności od wagi budynków, mogą one być przewożone przez jeden lub dwa traktory. Zastosowanie tego przyrządu przewożącego kompletne domy pozwoli na oszczędności sięgające dziesiątek milionów rubli.

Pomyśl — Zgadniesz!

OBSERWACJA PRZYRODY

Które z wymienionych niżej ptaków żyją w jednożeństwie czy w wielożeństwie, które są odlotnymi lub pozostają u nas przez cały rok?

Głuszec, cietrzew, jarząbek, kuropatwa, bażant, orzeł, żuraw, przepiórka.

Odpowiedź znajdziecie w dzisiejszej „Panoramie".

Jack Hunter

Śmiertelny błąd

Znany w pewnych kołach chirurg - kosmetyk, Edward C. Cummings, żył i praktykował w mieście Chicago, położonym nad słonecznymi brzegami jeziora Michigan. Był człowiekiem bogatym. Posiadał dom, gdzie wykonywał swój zawód, dużego „Desoto" i czarną służbę. Tak, Cummings zarabiał dobrze. Praca jego była jednak odpowiedzialna i stanowiła dla niego niemały ciężar. Edward C. Cummings zmieniał twarze ludziom stojącym na najniższym szczeblu drabiny „businessu" i posługującym się jeszcze rewolwerem, maską i aparatem tlenowym. Cummings przeprowadzał swoje zabiegi chirurgiczne na ludziach małych interesów, którzy jeszcze nie stali się inspektorami, dyrektorami banku czy magnatami stalowymi; krótko mówiąc: Cummings operował gangsterów. A mianowicie takich, których policja ścigała listami gończymi. Dzięki swym zdolnościom i narzędziom zmieniał im twarze tak, że własna matka nie poznałaby ich po zabiegu. Dlatego cieszył się dużą wziętością, interesy jego rozwijały się pomyślnie i żyłby dalej w spokoju i pokoju, gdyby... właśnie, gdyby pewnego dnia nie popełnił błędu, na którym skręcił kark.

Pewnego wieczoru zastukano do drzwi Cummingsa. Sam Shotleg, słynny herszt bandy, życzył sobie zabiegu. Cummings, bardzo uradowany z wizyty dostojnego pacjenta, postanowił tym razem dokonać arcydzieła (cena 11.350 dolarów). Przygotował wszystko do operacji, ulokował Shotlega na stole operacyjnym i zamyślił się poważnie nad tym, w jaki sposób należało by ukształtować twarz, aby nie wzbudzała jakichkolwiek podejrzeń. Przesuwały się w jego pamięci twarze, całe szeregi twarzy, młodych i starych, odważnych i mazgajowatych. Nieznanych i sławnych. Przy jednej z nich ogarnęło go nagle olśnienie; uśmiechnął się nieznacznie; sięgnął po nóż i zaczął nim powoli i ostrożnie manipulować przy nosie Shotlega.

Wreszcie po sześciu godzinach zakończył operację. Następnego dnia, kiedy obudził Shotlega, sam był zaskoczony swoim dziełem.

Nikt nie wziąłby teraz Shotlega za gangstera, gdyby nie otworzył ust i nie powiedział: „No, a teraz forsę i dalej na rozbój". Shotleg zapłacił, spojrzał w lustro, zmarszczył filozoficznie czoło i przez chwilę wlepił wzrok w siebie. Włożywszy jeszcze za radą Cummingsa okulary i przypiąwszy sobie pod ramię pistolet, Shotleg opuścił dom i udał się do swoich interesów.

Nie upłynęło jednak 12 godzin, kiedy zadzwoniono gwałtownie do drzwi E. C. Cummingsa. Przewróciwszy otwierającego murzyna Shotleg wpadł wprost do salonu chirurga.

Skoro stanął przed Cummingsem, opanował przez moment swoją złość a potem wybuchając zaszczekał na niego: „Możesz Pan jeszcze raz zmienić moją gębę?" Cummings spojrzał na niego zdumiony i powiedział: „Słuchajno Pan, mój drogi Shotleg, takich rzeczy można tylko dokonać raz jeden, nawet przy najlepszych chęciach. Poza tym zrobiłem przecież Pańską twarz pierwsza klasa".

„...Pan zrobił", krzyczał Shotleg i wyciągnął zza bluzy duży pistolet, „wiesz Pan, co Pan zrobił? Krwawy uczniu złodziejów kieszonkowych! Banda moja nabija się z tego, co Pan zrobił; ludzie na ulicy oglądają się złowrogo za mną, a w dzielnicach biedaków w ogóle nie mogę się pokazać — już cztery razy dobierali się do mojej skóry, stare kobiety padają na chodnikach przede mną na kolana błagając, abym puścił ich synów z Korei, wszędzie patrzą na mnie spod oka — wiesz Pan teraz, kretynie, coś Pan zrobił?"

Podniósł pistolet i wycelował w serce Cummingsa. Cummings skinął potakująco i uległe głową — i w chwili, kiedy Shotleg nacisnął cyngiel, ostatnie spojrzenie Cummingsa skierowane było na obraz prezydenta.

Jack Hunter — „Frischer Wind" nr 121/1951 r.)

tłum. **A. Z.**

Konkurs tygodnia

Rysunki przedstawiają 8 sportowców „przy pracy". Na poniższym kuponie należy podać, jaką dyscyplinę sportu każdy z nich uprawia i jakiego sprzętu sportowego brakuje każdemu dla dopełnienia wykonywanej w tej chwili czynności.

Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą właściwe rozwiązanie, będzie rozlosowanych 5 nagród — pierwsza spandor 3 sprężynowy oraz 4 nagrody książkowe.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 7 czerwca br. do godz. 12 do Redakcji „Dziennika Łódzkiego", Łódź, ul. Piotrkowska 96, z adnotacją na kopercie „KONKURS TYGODNIA".

KUPON KONKURSOWY

	Sportowiec	Sprzęt
Rys. 1:		
„ 2:		
„ 3:		
„ 4		
„ 5.		
„ 6.		
„ 7		
„ 8		

Imię i nazwisko .....

Zawód .....

Adres .....

ROZWIĄZANIE KONKURSU Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

1. Związek Radziecki, 2. Polska, 3. Włochy, 4. Stany Zjednoczone A. P., 5. Anglia, 6. Chińska Republika Ludowa.

Nagrody wylosowali:

Album do fotografii: — Helena Drobnik (Łódź, Daszyńskiego 86, m. 28, uczennica).)

Książki: — Róża Przedpełska (Głowno, Barlickiego 2, nauczycielka) Barbara Sypniewska (Łódź, Daszyńskiego 40 m. 16, studentka), Barbara Knap (Łódź, Piotrkowska 275, pom. introligatora), Jan Tabaczewski (Łódź, Łomżyńska 17 m. 28, student).

Miejscowych prosimy o zgłoszenie się do Redakcji po odbiór nagród. Zamiejscowym wyślemy pocztą.

Konkurs na humoreskę trwa...

W ubiegłym tygodniu humoreski na konkurs nadesłali: „Amigo", R. Pędziński z Ostrowa Wlkp., Kaczmarek Antoni ze wsi Imielnik Nowy, „Rych" Grzymała-Siedlecki Bohdan, „Trzy-ka", Ludwik Rękas, „Henryk Czarny", „Jot-em", Kuciński Jan, „Czak" z Radomska, Rzecki, Max Orwid, Franciszek Wyrobek z Bydgoszczy, Ryszard Kiler, Wu-et.

Żadna z humoresek nie została zakwalifikowana do nagrodzenia.

Szachy

POD REDAKCJĄ K. MAKARCZYKA

POZYCJA Z PARTII

Pachman — Czechosłowacja — Chołmow — Z.S.R.R. granej w turnieju pamięci Czygoryna w grudniu 1947 r.

Czarne: Chołmow

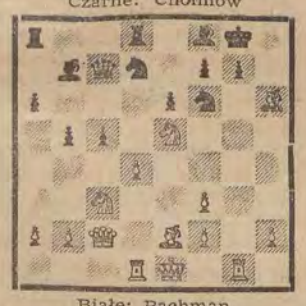

Białe: Pachman

1. Se5xf7!

Piękne poświęcenie skoczka, demolujące pozycję roszady

1. ...., Kg8xf7
2. Gl5xg7 c5—c4

Na GxG nastąpiłoby Hg6+ itd. Czarne usiłują umożliwić ucieczkę Króla i w tym celu zamykają linię d.

3. Hcz—g6+ Kf7—e7
4. e3—e4 Hc7—f4
5. d4—d5 e6xd5

Lepiej było 5....se5

6. Wg1—g5! Gf8xe7

I tu lepiej było 6...Se5

7. Hg6xg7+ Ke7—e6
8. Gez—g4+!! Sf6xg4
9. Wg5xg4 Hf4—e5
10. Wg4—g6+ Sd7—f6
11. Hg7xb7 d5xe4
12. Sc3—d5! Wa8—b8
13. Hb7—e7+ Ke6—f5
14. Wg6xf6+

czarne się poddały.

POZYCJA Z PARTII

Czarne: Sokolski

Białe: Keres

posunięcie mają czarne

Pomimo wszelkich pozorów (przewaga 2 pionów) pozycja ta jest remisowa. Podajemy bez komentarzy dalszy ciąg partii, która zakończyła się zwycięstwem białych. Czytelnicy mogą wyszukać błąd Sokolskiego. Wśród tych, którzy nadeślą w terminie do 12 czerwca rozwiązanie, zostanie rozlosowana nagroda książkowa. Należy wskazać właściwy ruch.

1...Wa1 2.h5, Wa6 3. Wh4, Wh6 4. Wf4+ ,Kg5 5. Wg4+, Kf5 6. Kh4, Wh8 7. Wg5+ Kf6 8. Kg4, Kf7 9. Wf5+, Kg7 10. Kg5, Wg8 11. Wf6, Kh7+ 12. Wg6, Wa8 13. f4. Wa1 14. Kf6, Wf1 15. f5, Wf2 16. We5, Wh2 17. We7+, Kh6 18. We8, Kh7 19. Ke6, We2+ 20. Kf7, Wa2 21. f6, Wa6 22. Ke7, Wa7+ 23. Kf8, Wa6 24. f7, Wa7 25. Wc8, Wa1 26. Ke7 i czarne się poddały.

POZYCJA KOTOW—PLATER

W pierwszym diagramie (jak to zresztą widać z diagr. drugiego) na g5 znajduje się czarny pion Pozycja wywołała zainteresowanie licznych szachistów M.in. do redakcji zgłosił się jeden z czytelników, który kwestionuje świetny (według zdania komentatorów) ruch Platera 1....Hh6?!, twierdząc, iż można było nie oddawać figury np. He7. We wtorek dn. 5 4. w AZS Sekcja szachowa ul. Piotrkowska 48, poprzeczna oficyna II piętro o godz. 18 pozycja ta będzie demonstrowana i wszyscy sceptycy mogą się przekonać iż jednak posunięcie Hh6! wynalezione przez b. mistrza Polski było najlepsze.

TURNIEJ MIĘDZYNARODOWY W POLSCE

W lipcu br. w Sopocie ma się odbyć turniej międzynarodowy z udziałem 4 przedstawicieli. Związku Radzieckiego, 4 polskich mistrzów oraz po 2 z następujących krajów: Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria i N.R.D. Ogółem 18 zawodników.

ROZWIĄZANIE DO POMYŚL — ZGADNIESZ

Głuszec, cietrzew i bażant żyją w wielożeństwie: jarząbek, kuropatwa, orzeł, żuraw i przepiórka odlatują, żyją w jednożeństwie: z nich tylko żuraw i przepiórka odlatują, gdy inne pozostają u nas przez cały rok.

PANORAMA filmowa

Pod znakiem remontów

W bieżącym roku szereg kin łódzkich ulegnie gruntownym remontom. Między innymi odświeżone zostanie i częściowo przebudowane kino **„Włókniarz"**. W kinie tym skasowany zostanie balkon, z którego widoczność i tak była bardzo słaba a na to miejsce przeniesiona zostanie kabina operatorska i związane z nią pomieszczenia. Gruntownie odświeżona zostanie również widownia i poczekalnia. Remont rozpocznie się już w drugiej połowie br. i trwać będzie kilka miesięcy.

Również w najbliższym miesiącu rozpoczęty zostanie remont kina **„Wolność"** w Łodzi.

Na prowincji po ukończonym już remoncie kina **„Bałtyk"** w Piotrkowie już w tym miesiącu przystąpi się do odnowienia **„Helu"** w Zduńskiej Woli. Trwać ono będzie ok. 2 miesięcy.

Koniec „gwiazd?"

Po wielu latach nieobecności powrócił do Francji znany reżyser JEAN RENOIR, który wyjechał z kraju w 1939 r. Renoir przebywał przez cały czas w Hollywood, gdzie nakręcił szereg filmów m. in. „Marsylianka" i „Wielkie złudzenie". Mówiąc o sytuacji filmu w Stanach Zjednoczonych Jean Renoir powiedział: „Kina są puste, kryzys ogarnął studia. Film amerykański cierpi na sklerozę, nie ma nowych pomysłów i wszystko nakręca się według starych wzorów. Publiczność amerykańska ma dość swoich „gwiazd". Kiedy opowiadałem o swoim filmie pt. „Rzeka" (film ten nakręcony został w Indiach) pytano mnie jakie „gwiazdy" w nim występują. Odpowiedziałem: „Żadne, gdyż aktorów wziąłem z ulic Kalkuty i wsi bengalskiej".

Tym lepiej — odpowiedziano mi — bo teraz tylko film bez gwiazd może podobać się publiczności.

Wypowiedź tę podajemy bez komentarza.

Specjaliści od antykomunizmu

Hollywood jak wiadomo posiada specjalne zadanie postawione mu przez pewnych polityków z gatunku podżegaczy wojennych — musi kręcić filmy, którymi zamierza się przekonać naród amerykański, że Truman i jego poplecznicy są obrońcami pokoju a komuniści są tymi, którzy chcą ten pokój zakłócić. Istnieją nawet tzw. specjaliści od antykomunizmu. Należą do nich dwie bardzo mierne zresztą postacie a mianowicie John Wayne i Robert Mitchun. Panowie ci rozpoczynają wkrótce kręcenie w Afryce nowej gadzinówki pt. „Afrykańska intryga" która ma przekonać widzów że wszystko co się dzieje w Afryce tj. dążność ludów do wolności jest tylko dziełem „niedobrych" komunistów.

Panowie z Hollywood muszą być bardzo miernego zdania o swoim narodzie jeśli myślą, że w ten sposób potrafią go ogłupić.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ R. MIAŁKOWSKIEGO

1. Ilustrowane anagramy

Odgadnijcie najpierw znaczenia poszczególnych rysunków. Gdy następnie przedstawicie odpowiednio litery w każdym trafnie odgadniętym wyrazie, to otrzymacie wówczas 3 nazwy rzek polskich.

2. WIRÓWKA

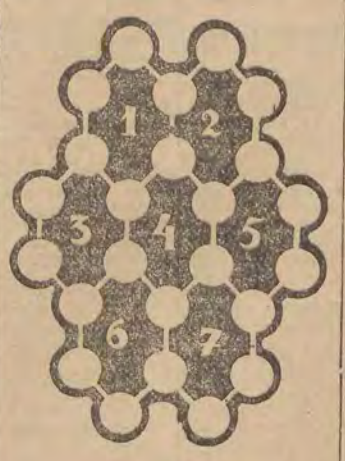

Dookoła poszczególnych liczb wpisać zgodnie z ruchem wskazówki zegara 7 sześcioliterowych wyrazów o poniższych znaczeniach. Początek wpisywania każdego z wyrazów znajduje się w kółku górnym.

Znaczenie wyrazów:

1) Obuwie z krótką cholewką z gumowymi wstawkami po bokach; 2) Legendarne miasto w Palestynie zburzone za rozpustę mieszkańców za czasów Abrahama; 3) Zwyrodnienie erotyczne, żądza zadawania udręczeń fizycznych i moralnych; 4) Pojęcie wprowadzone przez Leibniza: filozoficzna nazwa jednostek, pierwiastków natury duchowej, składających Wszechświat; 5) Gra w kostki; 6) Typ pasażerskich samolotów amerykańskich, które dzięki swej wadliwej konstrukcji spowodowały wiele ofiar (tzw. „trumny latające"); 7) Narodowość (r. żeński). — Ułożył „Stefil").

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich powyższych zadań przeznaczamy do rozlosowania 5 nagród książkowych, a za co najmniej jednego — 3 nagrody pocieszenia. Rozwiązania nadsyłać prosimy w terminie tygodniowym pod adresem: **„Czytelnik", Dział Rozrywek Umysłowych, Łódź 1, Piotrkowska 96, pokój 304.**

Rozwiązanie zadań z n-ru 19 „Panoramy":

1) Logo-arytmograf: 1) Szczaw, 2) Kalwin; 3) Narcyz; 4) Marzec; 5) Kłódka; 6) Jeremi; 7) Jodyna;; 8) Wulkan; 9) Ochota; 10) Ogórek; 11) Śliwka; 12) Zamiar.

I rozwiązanie: Zwalczajmy alkoholizm; II rozwiązanie: Od wódki rozum krótki.

2) Rebusik: — Jarząbek (jar — ząbek;; 3) Potrójny anagram: Czytywać — Wytyczać — Wyczytać.

Za prawidłowe rozwiązanie — wszystkich zadań nagrody wylosowali: 1. Sadrzak Stanisław, Łódź, Jaracza 4, m. 7; 2. Wachowski Aleksy, Inowrocław, Stalingradzka 51, m. 2; 3. Rybacki Bolesław, Łódź, ul. Żeromskiego 115, 4. Sierocińska Irena, Olsztyn, Kętrzyńskiego 4; 5. Leszczyński Michał, Pabianice, Skrytka pocztowa 70.

Nagrody pocieszenia wylosowali: 1) Wronowa Maria, Łódź, 22 Lipca 19 m. 7; 2) Świechowski Marcin, Przedmieście Bliższe, poczta Solec n-Wisłą, pow. iłżecki, woj. kieleckie; 3) Pokorski Stefan, — Łódź, Wschodnia 55 m. 9.

KĄCIK FILATELISTYCZNY

Z okazji miesiąca przyjaźni węgiersko-radzieckiej wydano na Węgrzech specjalną serię, składającą się z dwóch wartości: 60 f (czerwony) — flagi radziecka i węgierska i 1 ft (niebieskawolila) — radziecki stachanowiec, przekazujący swe nowe metody pracy robotnikom węgierskim.

Obywatelu Redaktorze!

Mam sześć lat, a nie jestem pewien, czy to, co chcę poruszyć nie jest tematem „tylko dla dorosłych". Ale sprawa jest naprawdę pilna.

Niedawno mój tatuś został przeniesiony z Poznania do Łodzi. Dostaliśmy mieszkanie na Chojnach. Wczoraj tatuś zabrał mnie do miasta i tutaj właśnie wynikł problem.

W pewnym momencie odczułem to, co wy, starsi nazywacie potrzebą naturalną, a mówiąc po naszemu, zachciało mi się, po prostu... siusiu.

Przyzwyczajeni do tego, iż w Poznaniu nie ma w podobnym wypadku żadnych trudności, zaczęliśmy się rozglądać po mieście, poszukując właściwego miejsca. Niestety na próżno. Po jakimś czasie gorączkowych poszukiwań tata zadecydował, że trzeba będzie załatwić to w bramie któregoś domu. Ale nie chciałem się na to zgodzić, więc postanowiliśmy pojechać tramwajem na dworzec Kaliski. Wiedzieliśmy, że tam na pewno znajdziemy to, czego szukamy.

Niestety już po dwu przystankach stało się nieszczęście. Nie mogę o tym spokojnie mówić, gdyż na samo wspomnienie płakać mi się chce. Po prostu — nieszczęście...

Dlatego ośmielam się zwrócić w imieniu wszystkich łódzkich dzieci z uprzejmą prośbą, żeby może redakcja porozmawiała z tymi, którzy planują rozbudowę naszego miasta, żeby oni uwzględnili w swoich planach taki drobny szczegół architektoniczny, jak szalety. Bo o tym, że są one konieczne wie już każde dziecko. A dorośli chyba też.

Pod dyktando niepiśmiennego jeszcze autora stenografował ABBE.

Kioski w podcieniach

PDT uruchomiło w podcieniu przy ul. Daszyńskiego kiosk z wyrobami tytoniowymi i kosmetycznymi. Poza tym można tu nabyć artykuły papierowe i książki. Największą zaletą efektownie urządzonego kiosku jest 12-godzinne funkcjonowanie (od 9 do 21).

W najbliższych dniach w sąsiedztwie powstanie drugi kiosk z napojami. Termin jego otwarcia uzależniony jest od doprowadzenia wody bieżącej.

Wielkie festyny dziecięce

Dzisiaj dalsze imprezy dla dzieci

W związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka od samego rana trwać będą dzisiaj imprezy i atrakcje dla dzieci. O godz. 10 nastąpi w Helenowie otwarcie zlotu harcerskiego, w którym weźmie udział ponad 3.700 harcerzy łódzkich oraz 1000 wojewódzkich.

O tej samej też godzinie rozpoczyna się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki bezpłatne przedstawienie dla dzieci od lat trzech, w którym weźmie udział teatr lalek „Arlekin".

Po zlocie harcerze z województwa wezmą udział w wycieczce do ZOO oraz zwiedzą nasze miasto.

W wielu szkołach odbywają się dziś przyrzeczenia harcerskie. Młodzież szkolna bierze też udział w wycieczkach za miasto.

Dla dzieci od lat 3 odbędą się dzisiaj w kinie „Gdynia" dwa seanse — o godz. 11 i 12. Dzieci zobaczą program składany z kreskówek i filmów kukiełkowych — „Wilk i niedźwiadki", „Kim zostanę", „Mistrz narciarski", „Mali ogrodnicy", „Słoń i mrówka".

Po południu w dwóch punktach miasta — w Helenowie i parku Wenecja rozpoczną się o godz. 15 dwa wielkie festyny dziecięce, w których weźmie udział ponad 40 tys. dzieci.

Program festynów będzie następujący: od godz. 15 do 16 — koncerty orkiestr, od 16 do 17.30 — przedstawienia teatrów kukiełkowych „Pinokio" i „Arlekin" i od 17.30 do 20 występy dziecięcych zespołów artystycznych. W festynach wezmą udział artyści scen łódzkich na czele ze Ściwiarskim i Walterem.

W obydwóch parkach, w których odbywać się będą festyny, ustawione zostaną kioski ze słodyczami, zabawkami i książkami o tematyce dziecięcej. Na miejscu będą także punkty odżywcze PSS. **(g)**

Uczniowie szkoły budowlanej praktykują z kielnią w ręku

Wykop pod 3-piętrowy budynek mieszkalny przy ulicy Franciszkańskiej nr 33 zaczęto robić z początkiem maja, a dzisiaj gotowe są już mury piwnic. Takie tempo, to zasługa pracowników takich jak brygada murarska **Cichockiego wyrabiająca ok. 200 proc. normy**, znanego na wszystkich budowach Starego Miasta **transportowca Jana Roguł**, oraz... uczniów 18 Państwowego Ośrodka Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli.

Kierownik budowy ob. Ryza bardzo jest zadowolony z uczniów.

— Popatrzcie sami, co za czysta i dokładna robota — mówi wskazując na rosnący czerwony mur.

12-osobowa grupa uczniów pracuje rzeczywiście bardzo starannie, oszczędnie gospodarzy zaprawą murarską i dokładnie przypasowuje cegły. Już w tym roku dom będzie gotowy w stanie surowym. **(Jes.)**

30-lecie istnienia obchodzi orkiestra łódzkich tramwajarzy

Orkiestra łódzkich tramwajarzy obchodzi dzisiaj jubileusz 30-lecia swego istnienia. Powstała ona w roku 1921 z inicjatywy aktywu związkowego i brała udział w uroczystościach związkowych, a przede wszystkim w pochodach 1-majowych.

Na poczynania te krzywo patrzyła dyrekcja KEŁ, która wykorzystując, że kierownictwo związkowe objęli komuniści, przyczyniła się w roku 1931 do aresztowania go i opieczętowania lokalu związkowego. Nie pomogły interwencje u władz. Instrumentów nie chciano wydać. Wtedy dyrekcja KEŁ zaofiarowała się wydostać instrumenty, lecz pod warunkiem, że orkiestra będzie podlegała dyrekcji, a nie związkowi zawodowemu.

Po wyzwoleniu orkiestra na nowo podejmuje działalność. Wkrótce część jej uczestników zgłasza się do tworzącego w Łodzi 2 pułku piechoty i bierze udział w walce z hitlerowskim najeźdźcą aż do chwili zdobycia Berlina.

Obecnie orkiestra liczy 44 osoby. Z dawnego zespołu, który w roku 1921 organizował orkiestrę pozostał tylko Wojciech Zieliński, który pracuje obecnie jako instruktor MPK.

Przy wydatnej opiece dyrekcji, Podst. Org. Part. i Zw. Zaw. orkiestra tramwajarzy wkroczyła na nowy etap swej działalności. Jednym z przejawów tej troski to nowe instrumenty, które dyrekcja zamówiła dla orkiestry.

Uroczystości jubileuszowe nad którymi honorowy protektorat objął przewodniczący Prezydium RN Minor odbędą się dzisiaj w Filharmonii Łódzkiej o godz. 15. W jubileuszowym koncercie poza orkiestrą MZK udział wezmą chór MZK artyści scen łódzkich i Polskiego Radia.

Jest już agrest

Asortyment owoców w sklepach wzbogacił się o nowy gatunek. Jest nim agrest zielony, doskonale nadający się do wekowania. Cena 1 kg 6 zł.

Informator szkolny

Szkoła Plastyczna kształci fachowców filmu rysunkowego

Państwowe Liceum Technik Plastycznych w Łodzi przy ul. Narutowicza 77 rozpoczyna wkrótce zapisy kandydatów na rok szkolny 1951/52. Liceum posiada dwa kierunki: tkacko-desynatorski oraz graficzno-filmowy. Kierunek tkacki kształci techników wzornictwa tkackiego, a graficzny techników dla produkcji filmów rysunkowych. Wydział graficzno-filmowy kształci pierwszych w Polsce fachowców w dziedzinie filmu rysunkowego.

Do szkoły przyjmowani są uczniowie, którzy mają ukończone 7 klas szkoły podstawowej. Nauka w liceum trwa pięć lat. Absolwenci otrzymują świadectwa dojrzałości i tytuł technika. Zapisy do szkoły odbywać się będą od 19 do 23 czerwca w godzinach 12—14 i 16—18.

Pracują przy dźwiękach muzyki

W ostatnim czasie ZBM, oddział III zradiofonizował teren budowy domków indywidualnych na Stokach.

Tego rodzaju inowację robotnicy przyjęli z wielkim zadowoleniem.

— Przy dźwiękach polki, lub mazura prędzej idzie robota — mówią murarze na budowie.

Przez zainstalowane megafony, poza muzyką robotnicy słuchają wiadomości radiowych i komunikatów wewnętrznych z zakresu przebiegającego w oddziale współzawodnictwa pracy, racjonalizatorstwa itp. (ba)

Piekielna maszyna i uchwyty

— Te reflektory nie bardzo jakoś mocno osadzone — zauważył nowy elektrotechnik Teatru Powszechnego w Łodzi, Maksymilian Kempa, kiedy po raz pierwszy oglądał urządzenia świetlne — „prowizorka".

— Dawno mi już leży na sercu ta sprawa — podchwycił pomocnik Marian Korabiewski — ale co możemy na to poradzić. Trudno o odpowiednie uchwyty. Trzeba by czekać do następnego generalnego remontu, żeby pojechać do jedynej w Polsce wytwórni urządzeń oświetleniowych w Świebodzicach.

Elektrotechnik, popularnie zwany „Maksiem" zadumał się.

— Nie będziemy jeździć do Świebodzic, ani czekać na remont. Chodźcie koledzy, pogadamy sobie!

Dwaj elektrycy z palaczem Stanisławem Głowackim odbyli krótką naradę a nazajutrz wzięto się do pracy.

W rupieciarni znaleziono starą kuźnię polową. Był to zardzewiały grat, dawno już nie używany.

Kiedy wytaszczono tę „piekielną maszynę" na światło dzienne, pracownicy stolarni stanęli w oknie, żeby zobaczyć, co z tego będzie.

— Maksio produkuje samochód.

— Nie, to fabryka wody sodowej.

— A może statek parowy?

Tymczasem robota szła już na całego. Korabiewski poruszał nogą zardzewiały pedał mechanicznego miecha, Głowacki trzymał dużymi szczypcami żelazo, a Kempa walił ze wszystkich sił młotkiem, nadając kawałkom metalu właściwy kształt. W oknie stolarni ucichło.

Kiedy ostatni uchwyt został wykończony i nasi trzej racjonalizatorzy usiedli na chwilę, żeby odpocząć, audytorium na pierwszym piętrze miało już zupełnie poważne miny. W pewnej chwili wszyscy „widzowie" jakby na komendę zaczęli bić brawo.

Zupełnie jak w teatrze. Na dobrej sztuce.

Ab.

Korespondenci miejscy „Dziennika" piszą:

Dlaczego nie ogrodzone?

Że niedbalstwo może spowodować wypadek niech świadczy fakt, jaki miał miejsce w dniu 30. 5. br. przy robotach remontowych w domu przy ul. Daszyńskiego 14, prowadzonych przez MRPB w Łodzi. Robotnicy zrywali podsufitkę we frontowym budynku na II piętrze. W pewnym momencie przegniłe deski trzasnęły pod naciskiem polepy, która runęła na podłogę i kawałek wielkości połowy cegły wyleciał przez okno uderzając w plecy przechodnia. Całe szczęście, że wypadek nie pociągnął za sobą poważniejszych skutków — ale przecież ulica na tym odcinku powinna być ogrodzona, czego jednak nie zrobiono.

Zapytany o ogrodzenie majster odpowiedział:

— Panie, na to trzeba mieć zezwolenie milicji, a jest z tym tyle bieganiny, że się nie opłaci.

My jednak sądzimy odwrotnie i uważamy, że sprawą tą zajmą się odpowiednie czynniki i zlikwidują na przyszłość podobne usterki.

S. T.

„WCZEŚNIEJ WAS NIE PUSZCZĘ..."

W centralnej świetlicy MPRB w Łodzi mieszczącej się przy ul. Piotrkowskiej 15 odbywa się w godzinach od 15 do 16 kurs dla analfabetów. Wykładowcą w dniu 30 maja br. był kierownik wspomnianej świetlicy. Robotnicy z uwagą słuchali, ale niewiele mogli zrozumieć, gdyż pan kierownik był w stanie... nietrzeźwym.

Faktem tym zainteresują się niewątpliwie Związki Zawodowe. **T. Śliwiński**

Nowe przedszkola dla dzieci

Pod koniec bieżącego miesiąca zostaną całkowicie wykończone dwa nowe przedszkola w północnej dzielnicy Łodzi. Jedno znajdować się będzie w jednokondygnacyjnym budynku przy ul. Bojowników Getta Warszawskiego i zawierać będzie 3 sale zajęć, salę dla „raczków" i dzieci starszych, taras i gabinet lekarski. Drugie przedszkole znajdować się będzie w trzypiętrowym budynku przy ul. Zawiszy. Przestronne i pełne słońca sale, izolatki, gabinety lekarskie oraz wszelkie wygody zapewnią dzieciom jak najlepsze warunki zdrowotne. (Jes.)

Park julianowski odświeża szatę

W parku julianowskim przystąpiono do renowacji stawu. Po usunięciu szlamu zostanie wygruzowane dno oraz uregulowane brzegi. Zostanie również poszerzony rów łączący obydwa stawy, co pociągnie za sobą przebudowę mostu. Przebudowa dzikich stawów przyczyni się nie tylko do bardziej estetycznego wyglądu parku, ale wyeliminuje niemiłą woń, jaką wydzielała woda. Park ten zostanie w br. także oświetlony, aleje wyszlakowane, a większa ilość umieszczonych tam ławek pozwoli okolicznym mieszkańcom na miły wypoczynek. **(Sz.)**

REFLEKTOREM po ŁODZI

OJCIEC TO TEŻ CZŁOWIEK

W każdym wagonie tramwajowym są miejsca dla kobiet z dziećmi na rękach. Słuszny ten przywilej jest z reguły przestrzegany, ale tylko w stosunku do kobiet. Przykład: w ub. niedzielę w godzinach wieczornych do tramwaju nr 15 wsiadł mężczyzna z 3-letnim dzieckiem, które spało na jego rękach. Mimo iż 3 młode kobiety siedziały na miejscu zastrzeżonym dla matek z dziećmi żadna z nich nie ustąpiła miejsca zmęczonemu ojcu.

Niefadnie. **(Dz.)**

DO ODEBRANIA...

Wytwórnia wyrobów cukierniczych PSS w Łodzi, 6 Sierpnia 40 (wg. adresu figurującego na naklejce opakowania), tel. 107-77, proszona jest o odebranie z naszej redakcji — dział miejski — kunsztownie zaokrąglonego gwoździka. — Przedmiot ten znalazł jeden z naszych najmłodszych czytelników w herbatniku. Za pośrednictwem „Reflektora" prosi on w swoim i kolegów imieniu o nieprzyprawianie herbatników ostrymi rzeczami, które mogą być przyczyną poważnych schorzeń.

Przyłączając się do tej prośby wyrażamy oburzenie z powodu stanu sanitarno-porządkowego wytwórni.

DUCH KARNAWAŁU.

Tuż przy ratuszu chodnik na ul. Piotrkowskiej rozszerza się tworząc wnękę. Na ścianie tej wnęki umocowano ogromną oszkloną tablicę (jak się łatwo domyślić informacyjną). Na tablicy za szkłem brudnym jak wnętrze komina wisi afisz obdarty z świetności, w którą spowity był 4 lata temu. Na afiszu napis: — „Poranek karnawałowy".

Duch karnawału straszy przechodniów brzydotą i brudem. I żadna ręka miłująca porządek nie usuwa tej brzydoty. Może teraz zrobi to niewymieniony opiekun tablicy? **(z)**

Niedziela **3 CZERWCA** Klotyldy
JUTRO: Franciszka

WAŻNE TELEFONY:

Kom. Miejska M O	253-60
Pogotowie Ratunkowe . .	104-44
	134-15
	117-11
Straż Pożarna . .	8
Miejski Ośrodek Informacji . . .	159-15

DYŻURY APTEK

DZISIEJSZEJ NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:

A. S. nr 12 (Daszyńskiego 59), A. S. nr 7 (Wólczańska 37), A. S. nr 61 Piotrkowska 225), A. S. Nr 18 (Zgierska 146), A. S nr 22 (Nowotki 12), A. S. nr 34 (W. Polskiego 56), A. S. nr 34 (Piotrkowska 307).

Apteka nr 42 (Al. Kościuszki 48) dyżuruje codziennie).

TEATRY

PAŃSTW. TEATR NOWY (ul. Więckowskiego 15) o godz. 19 „Poemat pedagogiczny".
PAŃSTW. TEATR im. JARACZA (Jaracza 27/29) o godz. 19 „Zwykły człowiek"
PAŃSTW. TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu nr 21) o godz 19,15 „Moralność pani Dulskiej".
TEATR MAŁY (ul. Traugutta nr 1) — o godzinie 16 i 19,30 rewia „na Plan!"

CO? gdzie? KIEDY?

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska nr 243) — o godz. 19,15 „Czardaszka".
PAŃSTW. TEATR LALEK „PINOKIO" (ul. Kopernika nr 16 — o godz. 10 widowisko zamknięte.
PAŃSTW. TEATR LALEK „ARLEKIN" (ul. Piotrkowska 152) — o godz. 17 i 19 — „Jak dwa Michały czas zatrzymały".
WYSTAWA ARCHIWALNA — ŁÓDŹ W DOKUMENCIE ARCHIWALNYM dostępna jest dla zwiedzających do 1. 7. w Archiwum Miejskim. Pl. Wolności 1 codziennie od godz. 9—20 (telefon 262-01 i 138-58) — Wstęp wolny.
W MUZEUM PRZYRODNICZYM (Park Sienkiewicza). Wystawa „Rozwój życia na ziemi" — czynna codziennie od godz. 10 do 19 prócz poniedziałków

KINA

ADRIA (ul. Stalina nr 1) (dla młodz.) — „Timur i jego drużyna" — godzina 14, 16, 18, 20. Poranek godzinia 12
BAJKA (ul. Franciszkańska 31) — „Dom na pustkowiu" — godz. 15,30. 18, 20,15: Poranek godzina 11; dozwol. od lat 18.
BAŁTYK (ul. Narutowicza nr 20) — „Zabawna historia" godz. 16, 18,30, 21; dla młodzieży niedozwolony. Poranek 11.
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2) — „Program Naukowo - Oświatowy" — PKF nr 23/51; „Nauka i technika" nr 13/50; „Jedna z wielu"; „Racjonalizator uralskiej fabryki maszyn" — godzina 15. 16, 17, 18, 19, 20, 21.
PROGRAM DLA NAJMŁODSZYCH: „Wilk i niedźwiadki"; „Kim zostaną"; „Mistrz narciarski"; „Mali ogrodnicy"; „Słoń i mrówka" — godzina 11, 12.
MŁODA GWARDIA (ul. Legionów 2) dla młodz. „Uczennica I-ej a" — godz. 16 18 20 Poranek godz. 12.
MUZA (ul. Pabianicka 173) „Tajna misja" — godzina 16, 18, 20: Poranek 11, dozwolony od lat 14.
POLONIA (ul. Piotrkowska 67) — „Sen o miłości" — godz. 16,30; 18,30 20,30; dozwol. od lat 18. Poranek godz. 11,30 .
PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego nr 74) — „Dr Semmelweis" — godzina 16, 18, 20; dozwolony od lat 14. Poranek „Młodzi marynarze" — godz. 11.
REKORD (Rzgowska 2) — „Przybrana córka" — godz. 15,30; 18, 20; dla młodz. od 16 lat. Poranek „Syn pułku" — godzina 11.
ROBOTNIK (ul. Kilińskiego nr 178) — „Konik garbusek" — godz. 16, 18, 20 Poranek godz. 11; dozw. od lat 7.
ROMA (ul. Rzgowska 84) **S. O. S.** — godz. 16, 18, 20; Poranek 11; dla młodzieży niedozwolony.
STYLOWY (ul. Kilińskiego 123) — „Za cenę życia" — godz 16, 18, 20; Poranek 11; dla młodzieży niedozwolony.
SWIT (Bałucki Rynek) — „Milczenie jest złotem" godz. 16, 18, 20; dla młodzieży niedozwolony — Poranek „Milcząca bary kada" godz. 11.
TATRY (Sienkiewicza 40) „Daleka droga" — godz. 16, 18, 20; dozwolony od lat 12. Poranek godzina 11.30.
„Aleksander Matrosow".
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Król Lavra" — progr. składany — godz. 16.30; 18.30; 20,30; dozwolony od lat 7. Poranek 12.
WŁÓKNIARZ (ul. Próchnika 16) — „Zabawna historia" — godz. 15,30; 18; 20,30; dla młodzieży niedozwolony.
WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego 16) — „Rywale" — godz. 16, 18, 20; dozwolony od lat 7. Poranek godz. 11.
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Cztery serca" — godz. 16, 18, 20; dozwolony od lat 14. Poranek 11.

MUZEA

Muzeum Etnograficzne — Plac Wolności nr 14 (telefon 156-16) i **Muzeum Archeologiczne**: Plac Wolności nr 14 (telefon 139-13) — otwarte we wszystkie dni tygodnia prócz poniedziałków: w niedziele i święta od godz. 10—17, w czwartki od 10—20, w pozostałe dni od 10 do 16.
Muzeum Sztuki: ul. Więckowskiego nr 36 (telefon 182-62) otwarte we wszystkie dni tygodnia prócz poniedziałków, we wtorki i środy od godz 10 do 18, w czwartki od 15—20, piątki, soboty, niedziele i święta od godz. 10 do 18

ODCZYTY i ZEBRANIA

DZIŚ

— W sali (Ogrodowa 15) o godzinie 9. I statutowy Zjazd Ligi Przyjaciół Żołnierza woj. łódzkiego.

— W parku Helenów, o godz. 9 Zlot harcerzy z terenu woj. łódzkiego.

— W sali „Ogniska" (ul. Moniuszki 4-a), o godz. 10 odprawa lekarzy i społ. inspektorów pracy z terenu łódzkiego.

— W sali Zw. Zaw. Pracowników Komunalnych (Wólczańska 5), o godzinie 9,30 konferencja wyborcza pracowników Służby Zdrowia okr. łódzkiego

JUTRO:

— W sali (Sienkiewicza nr 13), o godz. 9 konferencja naukowa I Kongresu Nauki Polskiej.

RADIO

NIEDZIELA, 3 CZERWCA

6,55 Progr. dnia; 7.00 „Coś miłego dla każdego"; 8.00 Dziennik; 8.20 „Tydzień muz. bułgarskiej" 8.50 Audycja SKRK. 9.00 Koncert muz. organowej; 9.30 Proza radziecka; 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa"; 10.00 Przegląd prasy stołecz.; 10.05 Skrzynka ogólna; 10.20 „Poezja i muzyka"; 11.00 „Robotnicze Zespoły Świetlicowe przed mikrofonem"; 11.20 „Wszechnica radiowa" 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej; 12.04 Przegl. czasopism; 12.15 Uroczysty obchód Międzynarodowego Dnia Dziecka"; 14.15 Aud. dla dzieci; 14.35 „Ludzie naszych fabryk i wsi"; 15.00 Tydzień muz. bułgarskiej; 16.00 „Nasze chóry śpiewają"; 16.20 Koncert życzeń dla łódzkich dzieci; 16.40 „Trybuna radiosłuchacza"; 16.50 Aud. oświatowa; 17.00 Dziennik; 17.20 Konc. Małej Ork. Rozgł. Śląskiej; 18.00 Aud literacka; 18.30 „Od melodii do melodii" — gra Ork. Rozgł. Warszawskiej; 19.20 Koncert Chopinowski; 19.53 Sian pogody; 20.00 Dziennik; 20.30 „Faryzeusze i grzesznik" — słuch.; 21.20 Mistrzowie bel canta z płyt; 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski; 22,30 Wiad. sport. lok.; 22.40 Muz. tan. 23.00 Ostat. wiadomości; 23,10 Muzyka tan.; 23,55 Program na jutro.

Szymański z XV Liceum *mistrzem* szkół średnich w Łodzi

W piątek rozegrano ostatnią rundę wielkiego turnieju szachowego „Dziennika Łódzkiego" o tytuł championa szkół średnich m. Łodzi.

Lider turnieju zawodnik I kategorii — Szymański z XV PG i L po krótkiej walce zwyciężył Rosseta i zdobył I miejsce oraz tytuł championa szkół średnich m. Łodzi. Szymański wygrał 10 partii, remisując jedną (z Wykrętowiczem). II nagrodę zdobył kandydat na mistrza Panasewicz z VIII PG i L, który wygrał 10 partii, przegrywając jedną (z Szymańskim).

W znacznej odległości za wymienionymi ulokowała się następująca trójka młodych zawodników: Straszyński — Szkoła Mechaniczna — 7½ punkta oraz 15-letni Balcerowski Lic. Przem. Wełn. w Zgierzu i Dzwoniarek I Szkoła Zawodowa, obaj po 7 punktów.

Za nimi zdobywca VI nagrody Woźniak ze Szkoły Techniczno-Przemysłowej — 5 punktów, Stasiak z III PG i L — 4½ punkta, Browarski ze Szkoły Mechanicznej — 3½ punkta, Pieszczyk z Państwowej Szkoły Przem. Mięsnego — 3 punkty, Wykrętowicz z I PG i L — 2½ punkta i Zylberstein z I TPD 1½ punkta.

W niedzielę, dnia 17 czerwca o godz. 10,30 odbędzie się w lokalu redakcji uroczyste zakończenie turnieju i wręczenie nagród zwycięzcom.

Z I O Ł A — KOSMETYKAMI „MODA i ŻYCIE" nr 16 (534)

12 koncertów „Mazowsza" w ZSRR

Polskie piosenki bardzo się podobały radzieckiemu widzowi

„Mazowsze" w czasie swego turnee majowego po ZSRR dało sześć koncertów w Moskwie, dwa w Mińsku, trzy w Kijowie i jeden w kołchozie „Pierwomajskij" na Ukrainie. Występy „Mazowsza" w ZSRR stanowiły jeden nieprzerwany ciąg sukcesów. Zainteresowanie polską sztuką ludową, zaprezentowaną przez „Mazowsze" społeczeństwu radzieckiemu, przeszło wszelkie oczekiwanie kierownictwa i członków zespołu.

Na każdym kroku: w hotelu, na ulicy, w domach towarowych, w salach teatralnych, przed i po koncertach „Mazowszanie" spotykali się z dowodami braterskiej przyjaźni. Młodzi członkowie zespołu z zapałem opowiadają, jak to w domach towarowych dawano im pierwszeństwo, jak przy kioskach lodziarzy nieznani zupełnie ludzie częstowali ich lodami, jak ułatwiano im na każdym kroku zwiedzenie stolicy Związku Radzieckiego, jak podejmowali ich przedstawiciele kultury i sztuki, jak wiele nauczyli się w czasie swego pobytu dzięki temu, że świat artystyczny i prasa radziecka gruntownie analizowały ich dorobek. Dzięki swoim występom w Związku Radzieckim, dzięki zetknięciu się z przodującą sztuką radziecką, dzięki dyskusjom z wybitnymi przedstawicielami radzieckiej muzyki i choreografii zespół powrócił ze Związku Radzieckiego z bogatym dorobkiem, który pomoże mu w jego dalszej pracy.

Pobyt „Mazowsza" wzbudził zainteresowanie sztuką ludową nie tylko wśród świata artystycznego i znawców sztuki ludowej, lecz równocześnie w szybkim tempie spopularyzował polską pieśń ludową w społeczeństwie radzieckim.

Częste transmisje radiowe udostępniły pieśni „Mazowsza" społeczeństwu radzieckiemu. Doskonała dykcja śpiewaków „Mazowsza" niewątpliwie przyczyniła się do tego, że — jak mówili radzieccy słuchacze i widzowie — „polskie piosenki łatwo trafiały do rosyjskich uszu, były rozumiane." Jak dobrze były rozumiane świadczy o tym fakt, że treść ideowa i polityczna niektórych piosenek wywoływała braterski oddźwięk sali, przyswajającej sobie natychmiast myśli i uczucia w nich wyrażane.

Gościna „Mazowsza" w Związku Radzieckim stanowi nową trwałą więź łączącą dwa bratnie narody. Z ZSRR powróciło do Karolina 110 młodych entuzjastów walki o pogłębienie przyjaźni między Polską i Związkiem Radzieckim, o kulturę mas, o Pokój.

L. Rubach

Poezją i karabinem walczył Christo Botew o wolność swego narodu

Christo Botew żył i pracował w czasach, gdy naród bułgarski wytężył wszystkie siły dla wykonania wielkiego zadania historycznego — zniszczenia tureckiego systemu feudalnego i zrzucenia pięciowiekowego jarzma tureckiego.

Urodzony 7 stycznia 1849 r. w górskim mieście Kalofer, gdzie ojciec jego był nauczycielem, Botew uczęszcza do gimnazjum w Odessie kształcąc się pod wpływem rosyjskiej literatury postępowej oraz idei rewolucyjno-demokratycznych Dobrolubowa, Czernyszewskiego, Hertzena i in. Tu powstają jego pierwsze próby literackie, tu tłumaczy on bułgarskie pieśni ludowe na język rosyjski.

Wydalony z gimnazjum w roku 1866 wraca do Kaloferu i zajmuje stanowisko nauczyciela. Po wystąpieniu przeciw tureckiej tyranii Botew zmuszony jest opuścić ukochane miasto rodzinne. Osiedla się w Rumunii. Tu nawiązuje stosunki z bułgarską emigracją rewo

Foto: CAF

Dn. 2 czerwca minęła 75 rocznica śmierci wielkiego poety bułgarskiego Christo Botewa

lucyjną, pracuje w drukarni, pisze wiersze, lecz z braku środków nie może ich wydać. Mieszka razem z apostołem bułgarskiego ruchu rewolucyjnego Wasylem Lewskim. W tym czasie wchodzi w ścisły kontakt z rosyjskimi i polskimi rewolucjonistami.

Po śmierci Wasyla Lewskiego Botew staje na czele centralnego komitetu rewolucyjnego i kieruje całą akcją rewolucyjną.

W 1876 r. ogłoszono powszechne zbrojne powstanie. Botew organizuje duży oddział i 29 maja wsiada na statek austriacki „Radecky". Gdy statek zbliżył się do bułgarskiej wsi Kozłoduj Botew daje znak i powstańcy otwierają skrzynki, wyjmują mundury i broń. Wystraszonego kapitana wraz z pasażerami biorą do niewoli. Po wyjściu na brzeg spotykają uzbrojone wojsko tureckie. Walki toczą się po całych dniach i nocach, aż powstańcy dochodzą do wysokich wzgórz Bałkanu Wraczańskiego. 2 czerwca przed wieczorem gdy bitwa już przycichała Botew sprawdzał sytuację i w tej chwili kula wroga trafiła go w czoło. Turcy wbijają jego głowę na pal razem z głowami jeszcze kilku powstańców i obnoszą je po wsi, dla przestrogi wystraszonej ludności.

Botew pozostawił tylko 20 utworów poetyckich, które po dziś dzień są wzorem wysokiej twórczości artystycznej. Botem oświadcza, że:

„by naród bułgarski mógł zrzucić z bark jarzmo barbarzyńskie — i nauka i literatura i poezja i dziennikarstwo" — jednym słowem „cała duchowa działalność jego przywódców musiałaby mieć charakter propogandy politycznej, to zn. stosować się do życia, dążeń i potrzeb narodu, by nie było już nauki dla nauki, sztuki dla sztuki".

Widzimy Botew już w owych czasach, broni społecznych zasad dzisiejszej epoki, zasad dzisiejszej literatury rewolucyjnej. Poezja Botewa, wyróżniająca się głęboką ideowością i bojowym kierunkiem jest wzorem jedności pod względem formy i treści.

Swoim bezkompromisowym życiem bojownika i swoim ostatnim bohaterstwem, swoją wolą i poezją rewolucyjną Botew był zawsze nie tylko nauczycielem, lecz i wzorem do naśladowania w kołach walczącej części narodu bułgarskiego.

Kiedy dyskusje plastyków mogą przynieść pożądane rezultaty

Pisząc niedawno o inicjatywie młodych łódzkich plastyków — studentów WSSP, którzy noszą się z zamiarem zorganizowania na pokaźie swych prac publicznej dyskusji — nie ukrywaliśmy naszego zadowolenia z tego faktu.

Co więcej, wyraziliśmy pogląd, że tego rodzaju zdrowa i pożyteczna forma sondowania opinii społecznej co do aktualnej twórczości plastycznej, powinna być co rychlej przeszczepiona na grunt łódzki. Dyskusje o filmach, o sztukach teatralnych — „na gorąco", tuż po przedstawieniach — zdobyły już sobie powszechne prawo obywatelstwa i uznanie oraz stały się dla naszych twórców w dziedzinie filmu i teatru źródłem niewyczerpanych możliwości korekty, jak też i kontroli własnej twórczości — pod kątem realizacji nowych zadań sztuki, jak i oceny zastosowania twórczej metody realizmu socjalistycznego.

Nie można w gruncie rzeczy powiedzieć, by plastyka w zupełności nie dostrzegała i nie doceniała tych nowych, celowych i nowatorskich posunięć, tu i ówdzie — lecz poza Łodzią — były podejmowane nieśmiałe próby pójścia ich śladem. Wyraża to się w wyłożeniu na niektórych krajowych wystawach plastycznych ksiąg do wpisywania przez zwiedzających swych uwag, opinii i ocen oraz w doręczaniu każdemu zwiedzającemu wystawę specjalnej, zazwyczaj anonimowej ankiety. Uzyskany w ten sposób materiał merytoryczny i statystyczny pozwalał na wyciągnięcie niezmiernie cennych wniosków.

Zdaniem naszym, aczkolwiek i te formy są nie do pogardzenia nie wydają się być doskonałymi. Skłonni jesteśmy uważać za znacznie lepszą właśnie otwartą dyskusję.

Przedwczoraj doszło w Łodzi do pierwszego eksperymentu, do pierwszej dyskusji na salach otwartej obecnie w Ośrodku Propagandy Sztuki wystawy prac łódzkich plastyków.

Ale... Z niemałym rozczarowaniem musimy stwierdzić, że nie takiej dyskusji oczekiwaliśmy. Na sali jako dyskutujących zastaliśmy... wyłącznie artystów i kilka osób zaproszonych. Charakter dyskusji był warsztatowy, specjalistyczny, zamykający się niemal wyłącznie w kręgu oceny wystawionych dzieł, pod względem raczej praktycznie - formalnym, niż ideologicznym, czy treściowym.

Dyskusja tego rodzaju, jak można było oczekiwać, nie dała plastykom pełnej odpowiedzi na podstawowe dla nich pytanie: czy i w jakim stopniu ich dzieła posiadają wartość ideową, mobilizującą do wielkich zamierzeń i walki naszego narodu.

Z.N.

Zwycięskie załogi włókniarzy otrzymały sztandary

Sala Domu Żołnierza stała się wczoraj świadkiem podniosłej uroczystości. Przy udziale przedstawicieli władz, partii i Zarz. Gł. Zw. Zaw. Włókniarzy odbyło się wręczenie sztandarów przechodnich przedstawicielom załóg tych zakładów przemysłu włókienniczego, które uzyskały pierwszeństwo w I kwartale międzyzakładowego współzawodnictwa o tytuł przodującego zakładu branży.

Szczególnie serdecznie witani byli delegaci załogi ZPDz. im. Emilii Plater, która zdobywając po raz trzeci z kolei pierwsze miejsce we współzawodnictwie dziewiarzy, tym razem zatrzymuje sztandar przechodni na własność.

Tadeusz Gicgier

Basia na wycieczce

Słońce przez liście kładzie
złote wycinanki.
Wesoło jest w gromadzie
pośród polanki.

Ogromny leśny pokój
— myśli Basia —
zamiast sufitu — niebo,
a pod nogami — dywan,
na którym wiatr wiosenny
stokrotki jak gwiazdki zasiał.

Zimą tyle chwil miłych
przynosi przedszkole,
lecz wiosną — co za radość
iść na wycieczkę do lasu
albo za miasto, w pole.

Basia narwała kwiatków,
teraz z nich wianek plecie.
Tak bawić się—pani mówiła—
nie wszystkie jeszcze mogą
dzieci na świecie...

Dziewczynka myśli głęboko,
wzrok jej płonie od iskier:
gdy dorośnie, walczyć będzie
o to,
by szczęśliwe były dzieci
wszystkie!

Ciepłe podmuchy wiatru
przemykają się wzdłuż Basi
warkoczy.
...gdzieś z miasta, sponad
warsztatu,
spoglądają na nią mamusine
kochające, spokojne oczy.

OGŁOSZENIE

Z dniem 15 kwietnia 1951 r dotychczasowy system rozprowadzania książek za pośrednictwem tak zwanych „Klubów Literackich" i subskrypcyj Spółdzielni Oświatowo-Wydawniczej „Czytelnik" uległ zawieszeniu. Rozliczenie z prenumeratorami oraz członkami „Klubów Literackich" przeprowadza Przedsiębiorstwo Państwowe „Dom Książki". W związku z powyższym prosimy zainteresowane osoby o zaprzestanie dokonywania wpłat na konta PKO „Klubów Literackich" i Subskrypcyj oraz o kierowanie wszelkich zapytań i reklamacyj w terminie do dnia 1 września 1951 r. bezpośrednio do „Domu Książki" P. P. pod adresem: Warszawa, ul. Zielna 45 — Administracja „Klubów Literackich" w likwidacji.

DOM KSIĄŻKI **SPÓŁDZIELNIA OŚWIATOWO-WYDAWNICZA „CZYTELNIK"**

WYDAWCA Spółdz. Wyd.-Oświat. „Czytelnik" Redakcja i Administracja: Łódź ul. Piotrkowska 96, tel Red Nacz 125-64, z-ca Red. Nacz 228-32 Sekretarz odpowiedz 204-75, dział sportowy 208-95, dział miejski 114-32, dział korespondentów 207-18, sekretariat 217-82, dział kulturalno-oświat. 209-02, dział listów 143-80 Redakcja rękopisów nie zwraca za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności

Prenumeratę miesięczna wynoszaca zł 4.05 — przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy.

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE

KOMUNIKAT

Przedsiębiorstwo Miejskiego Handlu Detalicznego w Pabianicach, ul. Pułaskiego nr 7 — podaje do ogólnej wiadomości, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania są załatwiane w poniedziałki i środy w godz. od 10 do 13 przez dyrekcję przedsiębiorstwa. (558)

KOMUNIKAT

Centrala Aptek Społecznych Oddział na m. Łódź, Łódź, Al. Kościuszki 69 — podaje do ogólnej wiadomości, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania są załatwiane w czwartki, względnie o ile czwartek przypada na dzień wolny od pracy, w następnym dniu powszednim od godz. 16 do 18 przez dyrektora lub jego zastępcę. (560)

Pracownicy poszukiwani

Szwaczki przyjmie **Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy „Pokój".** Warunki dobre. Informacje na miejscu — **Więckowskiego 35.**

POŁĄCZONE TEATRY MUZYCZNE W ŁODZI

TEATR „MAŁY", Traugutta 1, tel. 272-70
NIEDZIELA, dnia 3. 6. br., o godz. 16 i 19,30
REWIA p. t.
„...NA PLAN!"

TEATR MUZYCZNY, Piotrkowska, 243 tel. 107-25
NIEDZIELA, dnia 3. 6. br., o godzinie 19,15
operetka E. KALMANA
„CZARDASZKA"

Inżyniera-chemika oraz **technika-chemika** zatrudni **Związek Branżowy Chemiczno-Mineralny w Łodzi.** Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr **Łódź, ul. Jaracza 6.** (542)

Ogłoszenia drobne

LEKARZE

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia) — Piotrkowska 14, czwarta — siódma. (518)

GAB. DENTYSTYCZNE

LEKARZ-DENTYSTA — Bronisława Szelkowska, zęby sztuczne 5—7, Moniuszki 11. (531)

KUPNO — SPRZEDAŻ

SPRZEDAM fortepian — stan dobry PKWN 5—8, telefon 269-36, godz. 17—19.

GUMOWA szwajcarska pończocha i inne sprzedam Małachowskiego 4, m. 1 koło Zagajnikowej, oglądać od 3—5 tylko dwa dni. (2577)

LODÓWKA elektryczna mała pokojowa lub laboratoryjna do szpitala na 220 V „Bosch" do sprzedania. Wiadomość Piotrkowska 121 fot-laboratorium. (2528)

SPRZEDAM domek 2 razy pokój kuchnia, Powszechna 17 dawn. Harcerska (Chojny). (2408)

„DESA" Dzieła Sztuki i Antyki PPW Piotrkowska nr 67 tel. 117-43 kupuje oraz przyjmuje w komis: obrazy, meble, dywany itp. Zgłoszenia magazyn Sienkiewicza 34 godziny 12—16 (poprzeczna oficyna). Tel. 258-96. (2646)

ŁÓŻKA sprężynowe z materacami, zegar szafkowy sprzedam. Nowomiejska 2 m. 10. (2635)

SPRZEDAM motocykl 200 DKW Łódź ul. Ks. Brzóski 8. (2624)

MOTOCYKL 500 stan dobry oraz maszynę sandałową sprzedam ul. Armii Ludowej nr 28 wiadomość u dozorcy. (2617)

SPRZEDAM motocykl — Zündapp 250 tanio, Kaliska 17, m. 13. (2611)

MOTOCYKL z koszem sprzedam. Rzgowska 129, m. 2. (2573)

STOMILE (750×20) 7 sztuk z rachunkiem prawie nowe sprzedam Dygasińskiego 21—5 (przystanek Wenecja). (2628)

SPRZEDAM „Zündapp" 200 cc jak nowy. Wiadomość Żwirki 17. Wytwórnia strzykawek „Ultra". (2577)

SPRZEDAM radio Telefunken z oczkiem Smolna nr 13 przy Śląskiej. (564)

SPRZEDAM elektryczna maszynkę do podnoszenia oczek. Telefon 264-91.

KUPIĘ kołnierz lisa srebrnego. Nowomiejska 2, m. 10. (2654)

SZAFĘ czterodrzwiową orzechową nową, biurko jasne dębowe sprzedam, Żeromskiego 39—7. (2590)

SAMOCHÓD marki — „Bück" 8 cylindrowy, 7 osobowy, stan dobry, części zapasowe sprzedam. Wiadomość telefon 193-45 i 217-33, Łódź. (2403)

ZAOFIAROW PRACY

POTRZEBNA sprzątaczka zgłaszać się Referat Kadr RSW „Prasa", Piotrkowska 96, IV p.

POTRZEBNA gosposia do 4 osób. Wyjazd do Warszawy. 1 Maja 21, m. 8.

POMOCNICA domowa potrzebna. Zachodnia 52 (dawniej 34), m. 8. (2634)

POTRZEBNA wykończarka na bieliznę damską na godziny Próchnika 37—18.

POTRZEBNA prasowaczka i praczka na chemiczne, Napiórkowskiego 90, Pralnia. (2612)

POTRZEBNA pomocnica domowa od zaraz. Referencje wymagane. Zgłaszać się Próchnika 34 m. 8 od 12 do 16. (2602)

POTRZEBNA pomocnica domowa, ul. Więckowskiego 57, m. 8. (2653)

NAUKA - WYCHOW

KURSY SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWE, Kościuszki 68, rozpoczynają wykłady 4 czerwca. (2262)

MASZYNOPISANIA, stenografii biurowej Kursy Stowarzyszenia Stenografów — Maszynistek. Zapisy Kilińskiego 50, Piotrkowska 83. (2380)

LOKALE

ZAMIENIĘ 4 pokoje kuchnia wygody w Katowicach na 2 pokoje z kuchnią wygodami Łódź lub okolice. Wiadomość, ul. Piotrkowska 149, m. 8.

POKÓJ samodzielny słoneczny, używalność kuchni, wygody, śródmieście, zamienię na podobne w dzielnicy willowej lub ogrodzie, parter. Oferty Piotrkowska 104a pod „WS". (2627)

S. † P.

Irena Kiesewetter

KORESPONDENTKA,

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dn. 31 maja 1951 roku, przeżywszy lat 52.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę t. j. dnia 3 czerwca br., o godz. 16 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. Św. Franciszka na Chojnach, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

MATKA BRAT, BRATOWA, BRATANICE.

(2658)

ZAMIENIĘ 3 pokoje kuchnia centrum, wygody, gaz na 2 pokoje kuchnia wygody Stoki, Ruda, Julianów lub w ogródku. Oferty Piotrkowska 104a pod „123". (2524)

PRACUJĄCE młode małżeństwo poszukuje pokoju, najchętniej umeblowanego. Oferty Piotrkowska 104a „Spokojne".

ZAMIENIĘ 3 pokoje z kuchnią i wygodami, śródmieście w Krakowie na podobne w Łodzi. Oferty Piotrkowska 104a „Willa".

MŁODY filmowiec poszukuje pokoju umeblowanego. Oferty Piotrkowska nr 104 „Elka" lub telefonicznie 209-67. (2514)

TRZYPOKOJOWE, rozkładowe, kuchnia, łazienka, Piotrkowska zamienię na dwupokojowe, kuchnia, łazienka. Oferty „Halina" Piotrkowska 104a. (2646)

BALKONOWY, używalność kuchni, wygody, centrum zamienię 1—2 z kuchnią. Oferty „555" Piotrkowska 104a. (2647)

LETNIE mieszkanie w lesie odstąpię dla samotnej pani starszej. Oferty pod „Letnisko", Piotrkowska nr 104a. (2635)

ZAMIENIĘ mieszkanie z dozorstwem na mieszkanie bez dozorstwa. Rzgowska 71, m. 35. (2630)

MAŁŻEŃSTWO pracujące poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty Piotrkowska 104a pod „Mira".

POKÓJ kuchnia zamienię na 2 lub 3 Piramowicza 5 m. 6. (2629)

RÓŻNE

FOTOGRAFIE nagrobkowe. Wykonanie 7 dni, Lementowski, Warszawa, Nowy Świat 30 Informujemy listownie (176)

PILNOWANIE mieszkania przyjmę przez lato. Oferty pod „1000" Piotrkowska 104a „Prasa".

WEZMĘ gospodarstwo rolne w dzierżawę. Oferty Piotrkowska 104a „Rolnik". (2487)

Odbito w Drukarni nr 4 Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Łódź, ul. Żwirki nr 2.

Sport

Poważna próba
Lekkoatleci przed III Zlotem
Młodych Bojowników o Pokój

Cieszyliśmy się zawsze przejawami życia w sporcie lekkoatletycznym. Dawaliśmy temu wyraz na szpaltach naszej gazety, a jeżeli czasami krytykowaliśmy, to jedynie po to, aby ułatwić rozwój tej ważnej gałęzi sportu.

W lekkoatletyce naszej wiele zmieniło się na dobre. Przede wszystkim podniósł się nieco poziom organizowania różnych imprez sportowych. Podniósł się również poziom zawodników, czego najlepszym dowodem są ostatnie wyniki osiągnięte przez naszych czołowych zawodników z Prywerem, Pawłowskim i Puchowskim na czele.

Ucieszyła nas bardzo wiadomość, że Sekcja Lekkoatletyczna przy GKKF w Warszawie postanowiła polecić Łodzi zorganizowanie mistrzostw Polski w trójboju kobiet i pięcioboju mężczyzn.

Chociaż wieloboje w Polsce niestety nie cieszą się jeszcze wielkim powodzeniem i popularnością, to jednak tym razem zapewne na starcie staną wszyscy nasi czołowi zawodnicy.

Łódzcy działacze sportowi odnieśli więc swego rodzaju sukces sportowy. Wiemy bowiem, że przeważnie tak bywa, że gros najpoważniejszych imprez lekkoatletycznych odbywa się z zasady w Warszawie względnie w Krakowie.

Mistrzostwa Polski wyznaczone zostały na dzień 24 czerwca. Od naszych organizatorów w dużej mierze zależy, żeby impreza ta wypadła jak najlepiej.

Jeżeli chodzi o zawodników, to raczej powinniśmy być spokojni Przecież wszyscy nasi zawodnicy wiedzą dobrze o tym, że znajdujemy się w okresie przygotowań przed wyjazdem na festiwal młodzieżowy do Berlina i że w 1952 roku czeka nas Olimpiada w Helsinkach.

Ani trójbój kobiecy, ani też pięciobój męski nie wchodzą do programu olimpijskiego, niemniej jednak konkurencje te w dużej mierze będą po części sprawdzianem formy naszych czołowych zawodników.

Chodzi tutaj przede wszystkim o sprinty i o skok w dal.

Należy więc oczekiwać z wielkim zainteresowaniem startu czołowych lekkoatletów z całej Polski w dniu 24 czerwca w Łodzi.

Może w dniu tym lekkoatletów naszych nie będzie już prześladować dziwny pech i nad boiskiem nie będą gromadzić się deszczowe chmury.

Jerzy Bek mistrzem kolarskim

BEK

W Krakowie dwa dni trwały torowe mistrzostwa kolarskie Zrzeszeń Sportowych. Na starcie stanęli niemal wszyscy nasi czołowi zawodnicy z Bekiem, Kupczakiem, Wrzesińskim, Świerczem, Pietraszewskim, Marchwińskim i Królikowskim na czele.

Tym razem Bek miał znacznie trudniejsze zadanie w pojedynku ze swym rywalem Kupczakiem. Wiemy; że Bek znacznie lepiej czuje się na torze w Helenowie, niż w Krakowie, ale nie zawsze przecież startuje się przy własnej publiczności i na torze, na którym stale się trenuje.

Kupczak miał więc poważne szanse zrewanżowania się Bekowi za ostatnie porażki. Jednak Bek wykazał, że znajduje się w dobrej formie i potrafił pokonać wszystkich swoich rywali. W finale Bek walczył z Kupczakiem i Marchwińskim. W 2 biegach wygrał Bek, a jeden pojedynek zakończył się zwycięstwem Marchwińskiego.

W ostatecznej punktacji mistrzem został Bek — 7 pkt., przed Marchwińskim 6 pkt. i Kupczakiem — 5 pkt. Na dalszych miejscach znaleźli się Pietraszewski, Musiał i Borucz.

W biegu australijskim mistrzem został Świercz przed Targońskim.

W punktacji ogólnej mistrzostwo zdobyli kolarze Włókniarza — 84 pkt., przed Spójnią — 19 pkt. Budowlanymi 18 pkt., Kolejarzem — 14 pkt. i Ogniwem — 1 pkt.

Lawina imprez
na łódzkich boiskach

Dziś mieć będziemy w Łodzi cały szereg interesujących imprez sportowych. Kalendarzyk przedstawia się następująco:

Godz. 9. — Boisko na Zdrowiu w Parku Ludowym — zawody lekkoatletyczne młodzieży akademickiej.

Godz. 9. — Centralny kort tenisowy w Parku Poniatowskiego — dokończenie meczu drużynowego Ogniwo — ŁKS Włókniarz.

Godz. 10—13 stadion przy Al. Unii dalsze eliminacje zawodów DOSZ-u.

Godz. 10.30 wyścigi kolarskie na odznakę SPO organizowane przez Radę Okręgową ZS Włókniarz. Zbiórka zawodników przy ul. Pabianickiej pod mostem kolejowym.

Godz. 11. — Hala na Widzewie — mecz bokserski o mistrzostwo II Ligi między Kolejarzem z Bydgoszczy a ŁKS Włókniarz. Łodzianie wystąpią w następującym składzie: **Różycki, Cozaś, Szaliński, Olczyk, Ścigała, Nagajski, Szczepocki, Lubelski, Gieraga i Kosiński.** Widzimy, że w drużynie tym razem brakować będzie Anielaka i Jaskóły. Nie może w dalszym ciągu jeszcze walczyć Marcinkowski.

Godz. 16—19 — Boisko przy Al. Unii dokończenie mistrzostw DOSZ-u.

Godz. 17. — Tor żużlowy przy Placu 9 Maja — trójmecz żużlowy między motocyklistami Bytomia, CWKS z Warszawy i Ogniwa łódzkiego.

Godz. 17. — Boisko na Widzewie — mecz piłkarski o mistrzostwo II Ligi między Widzewem a Włókniarzem z Radomia.

Ponadto w dniu dzisiejszym odbywać się będą od rana zawody lekkoatletyczne młodzieży szkolnej. Zawody odbędą się na boisku Widzewa.

W Warszawie ligowcy ŁKS Włókniarz spotkają się ze stołeczną drużyną Kolejarza w meczu piłkarskim o mistrzostwo I Ligi.

Szczegółową relację z przebiegu meczu ligowego Kolejarz (Warszawa) — Włókniarz (Łódź) — w opracowaniu red. Wł. Lachowicza — podamy w jutrzejszym numerze.

»Złote ostrogi«

Dzisiejszy mecz bokserski o mistrzostwo II Ligi między ŁKS Włókniarz a Kolejarzem z Bydgoszczy prowadzić będzie jeden z najlepszych naszych arbitrów mgr Jacek Kowalski z Poznania.

Mgr J. Kowalski obok mjr. Neudinga i Laukendreya zdobyli w Mediolanie „złote ostrogi" sędziowskie. W klasyfikacji międzynarodowej nasi trzej arbitrzy otrzymali najwyższe noty.

Cieszymy się, że dziś właśnie będziemy mogli przyglądać się walkom prowadzonym przez mgr. Jacka Kowalskiego.

Jako sędziowie punktowi wystąpią: Kupfersztejn (Warszawa), Lukis (Gdańsk) i Urbaniak (Poznań).

Dziś w Zgierzu...

Dziś o godz. 9,30 w Zgierzu odbędą się mistrzostwa okręgu wojew. łódzkiego szkół średnich w pływaniu i lekkoatletyce.

Program przewiduje konkurencje dla dziewcząt i chłopców. Udział w mistrzostwach weźmie młodzież szkolna z poszczególnych powiatów wojew. łódzkiego.

Dynamo zwycięża

W meczu piłkarskim o mistrzostwo ZSRR moskiewskie Dynamo pokonało Dangawę (Ryga) 5:2.

Dynamo wysunęło się z piątego miejsca w tabeli na trzecie uzyskując w 9 grach 12 pkt.

Droga do poprawy

Wypadki na boisku radomszczańskim odbiły się głośnym echem w całej Polsce. Ostatnio WKKF odbył specjalne posiedzenie, na którym powzięto szereg uchwał zmierzających z jednej strony do rozładowania naprężonej atmosfery, z drugiej do uzdrowienia anormalnych stosunków panujących w poszczególnych ośrodkach sportowych łódzkiego województwa. Przez akcję wychowawczą, przez częste posiedzenia w klubach i kołach sportowych, przez pogadanki wychowawczo - ideologiczne, wreszcie przez wysyłanie na mecze delegatów społecznych — WKKF ma nadzieję zmienić na lepsze panującą dotąd sytuację.

Nie są to oczywiście środki nowe. Niejednokrotnie GKKF zalecał już tego rodzaju akcje i w tysiącach odbitek instrukcje takie rozsyłane były do wszystkich zrzeszeń, klubów i kół sportowych. Niemniej jednak, dobrze się stało, że właśnie teraz o niej przypomniano i przystąpiono do konsekwentniejszego realizowania.

Istniał do niedawna zwyczaj, że delegaci lub wysłannicy władz zwierzchnich zjawiali się na zawodach incognito. Zadanie ich ograniczało się jedynie do cichej obserwacji. To był błąd. O wiele słuszniej by było, gdyby przed spotkaniem poinformowano obie zainteresowane strony spotkania, że przyjechano do nich po to, aby stwierdzić, jaka jest postawa sportowców tego miasta i wytknąć po zawodach błędy. Tego dotychczas nie czyniono ani przed ani po zawodach. A wysłannicy mieliby tu wdzięczne pole do działania, bo właśnie na kilkanaście minut przed rozpoczęciem gry mogliby uświadomić piłkarzy, na czym polega szlachetne współzawodnictwo sportowe.

Przenieśmy się teraz na chwilę na teren Radomska. Istotnie, działy się tam wypadki tak przykre i smutne, że jak najszybciej chcielibyśmy o nich zapomnieć. Ale czy oznacza to, że wjazd do Radomska należy przed sportowcami innych miast zabić deskami na zawsze i boisko zaorać? Nie, metoda ta byłaby szkodliwa, bo każdemu należy pozostawić drogę do odwrotu, drogę do poprawy.

Wstrząs był już dostatecznie silny. Niewątpliwie radomszczanie w częstych dyskusjach, przeprowadzanych między sobą, doszli do przekonania, iż postąpili źle!

Po naszej myśli stara się działać i WKKF, który w przyszłym tygodniu organizuje na terenie Radomska publiczną dyskusję na temat podniesienia kultury w sporcie piłkarskim. Podczas tej dyskusji sportowcy będą mogli śmiało i otwarcie poruszyć bolączki swego terenu, będą mogli opracować wytyczne do nowego planu swej działalności, opartej na zdrowych podstawach.

Zadania te nie będą łatwe, gdyż wymagać one będą intensywnej pracy i dużej obiektywności. Sądzimy jednak, że sportowców Radomska stać na to!

Jeżeli zauważymy, że sportowcy tego miasta kroczą po właściwej drodze, chętnie im pomożemy, bo jeszcze raz to z naciskiem podkreślamy, jesteśmy zwolennikami otwierania szeroko drzwi przed tymi, którzy chcą z wzorowymi sportowcami kroczyć w jednym szeregu.

W. LACH.

10 miesięcy na świadectwa, — *a ile na poprawkę?*

Uczniowie Gim. i Lic. Przem. Metalowego przy ul. Sienkiewicza 88/94 oczekiwali na wystawienie świadectw po ukończeniu szkoły 10 miesięcy.

Józefowi Wachulcowi w pośpiechu wstawiono mylnie miejsce urodzenia i mimo kilkunastokrotnego zwracania się do sekretariatu szkoły nie poprawiono świadectwa, ponieważ nie można zastać w komplecie osób składających podpisy, względnie mających klucz od kasy w której znajduje się świadectwo. Taka zabawa w „ciuciubabkę" trwa od lutego br.

Czy nie za długo

DZIENNIK Łódzki

Odpowiedzi REDAKCJI

Stały Czytelnik. — Jakie odpowiedniki w języku polskim proponuje Pan zamiast: „bumelanta" i „paragonu"?

H. S. — Błąd w napisie na tabliczce z nazwą ulicy zostanie niewątpliwie usunięty. Zainteresowaliśmy nim RN m. Zgierza.

S. Kw. — O zaśmiecaniu wozów tramwajowych pisaliśmy niejednokrotnie. Z materiałów pt.: „Loteria fantowa", „O słowiku", „Białe straszydła", „Sprawa analfabetów" i „Spotkanie absolwentów" nie skorzystamy.

KIEROWNIKA ZWOLNIONO

Korespondent „Dz. Ł." pisał, że w sklepie Gm. Sp. Samopomocy Chł. w Uszczynie, pobierane są wyższe ceny za artykuły tekstylne.

Kontrola potwierdziła prawdziwość zarzutów, a ponadto wykryto, że kierownik urządza w sklepie libacje. Za powyższe wykroczenia ob. Józef Dol — kierownik sklepu — został zwolniony z pracy.

JORGE AMADO (22)

ZAMARŁE MORZE

AUTORYZOWANY PRZEKŁ. Z PORTUGALSKIEGO MAŁGORZATA HOŁYŃSKA I EUG. GRUDA

Gęba jak ciasto: żółta i nabrzmiała,
nos rozkwaszony i podbite ślepia,
obnoś swą hańbę, a jeśli ci mało,
dołożę jeszcze, żebyś się nie czepiał

Zgromadzeni rozchodzili się powoli. Paru ludzi zaniosło Severiana na jego łódź. Jacques ruszył ku domowi, poprzysięgając zemstę. Gumercindo i Rufino poszli na saveiro. Gumercindo już wskakiwał na „Valente", gdy usłyszał wołanie Rodolfa:

— Dokąd jedziesz?

Zawrócił:

— Byłoby już po mnie, gdybyś mi nie pomógł...

— Daj spokój! — rzekł Rudolfo. — Wiesz, to mi przypomniało tę kotłowaninę, jakeśmy byli szczeniakami... Tylko że teraz trzymałem z wami.

Zdjął starannie wyczyszczone obuwie i wszedł w błoto otaczające saveiros.

— Chcę z tobą pogadać...

— O co chodzi?

— Masz teraz jaką robotę?

— Nie... — Gumercindo był pewien, że Rodolfo chce od niego wyłudzić trochę pieniędzy.

— No to siadaj, a ja będę opowiadał.

Rodolfo przesunął dłonią po wypomadowanych włosach. Pachniały lichą brylantyną. Gumercindo rozmyślał, gdzie też Rodolfo przebywał w ciągu ostatnich miesięcy. Może w innym mieście? Może w więzieniu — za jakiś napad? Nie było z nim żartów: wszyscy o tym wiedzieli. Wyciągał ludziom portfele, nabierał naiwnych, pewnego razu przyłożył sztylet do piersi mieszkańca Pitanqueira żądając odeń pieniędzy. Wtedy po raz pierwszy trafił do więzienia. Tym razem Rodolfo miał zdaje się pieniądze, nie przyszedł więc prosić o pożyczkę.

— Wyjeżdżasz teraz? — zapytał Gumercinda.

— Tak, do Cachoeiry...

— Coś pilnego?

— Niby tak. Muszę zawieźć trochę materiałów dla Rangela. Chce je mieć jak najprędzej, jeszcze przed karnawałem.

— Karnawał zapowiada się świetnie...

Gumercindo rozmieszczał pod pokładem bele materiału:

— Możesz mówić, ja tu wszystko słyszę.

Rodolfo uważał nawet, że to mu ułatwi mówienie. Nie patrząc w oczy Gumercinda znacznie śmielej będzie mógł wyłożyć całą sprawę:

— To długa historia. Najlepiej zacząć od początku...

— No to zaczynaj.

— Przypominasz sobie mego ojca?

— Starego Concordię*? A jakże... Trzymał knajpę pod halami.

— Tak. Ale nie pamiętasz mojej matki. Zmarła, w chwili gdy przyszedłem na świat.

Patrzył w wodę. Kątem oka dostrzegał postać Gumercinda poruszającą się w głębi, pod pokładem.

— Słyszę...

— Ja też mówię: matka nie była ślubną żoną starego Concordii.

Zdziwiony Gumercindo spojrzał w górę. Zobaczył Rodolfa w zamyśleniu przyglądającego się wodzie. Dlaczego mu o tym mówił?

— Jego prawdziwa żona mieszkała w górnym mieście, na jednej ze stromych ulic... Kiedy był bliski śmierci, powiedział mi o tym. Jak widzisz, nie byłem ciekawy, nie poszedłem nawet zobaczyć jego kobiety, bo i co by mi z tego przyszło? Pozostałem tu, z tym gruchotem saveiro, jedynym spadkiem po starym, a później zacząłem prowadzić inne życie, nie podobała mi się ta zatoka.

Gumercindo skończył pracę i wyszedł na pokład. Usiadł naprzeciwko Rodolfa:

— Diabła warte takie życie... Cóż jednak na to można poradzić?

— Właśnie. Rzuciłem wybrzeże i kręcę się to tu, to tam...

Schylił głowę:

— Wiesz o tym dobrze, że już siedziałem w więzieniu... Pewnego razu, a żyłem wtedy spokojnie, bo akurat zdobyłem trochę pieniędzy na głupim interesie z pewnym coronelem w Bonfim... Właśnie wtedy spotkałem moją siostrę...

— Miałeś siostrę...

— Ja też nic o tym nie wiedziałem. Stary zapomniał widocznie powiedzieć mi o tej córce. Polecił mi tylko odszukać swoją żonę, bo ona znała całą sprawę i obiecała mu zająć się moim wychowaniem jak prawdziwa matka...

— Więc to ona miała córkę...

— ...która złapała mnie wreszcie tego dnia. Wciąż mnie szukała wiedząc, że żyję. Poszukiwała mnie od chwili śmierci swej matki, to jest prawie od roku.

— A gdzie była przez cały ten czas?

— Mieszkała u krewnych.

— U rodziny starego?

— Nie. U krewnych swej matki. Sam zresztą nie wiem, takie to wszystko pokręcone.

Gumercindo nie mógł zrozumieć, dlaczego Rodolfo zwierza mu się ze swoich spraw rodzinnych.

— Nie potrafię ci nawet opowiedzieć, mój brachu, jak szybko ta dziewczyna wzięła się za mnie. Powiedziała, że zrobi ze mnie człowieka i zaczęła od wymówek. Jedno ci powiem przede wszystkim: jest to dziewczyna tak dobra jak rzadko. Przysięgam na Boga. Młodsza ode mnie, ma osiemnaście lat. Człowieka to ona ze mnie nie zrobi, ja już i tak straciłem cały wstyd. Kiedy człowiek wpakuje się w to podłe życie, już się z tego nigdy nie wygrzebie...

Przerwał, zapalił papierosa:

— Nie przyzwyczaj się już do pracy...

Gumercindo pogwizdywał cicho. Żal mu się zrobiło Rodolfa. Źle o nim mówiono na wybrzeżu: szczwana sztuka, nicpoń, złodziej. Był potępiony przez opinię ludzką i nie mógł tego naprawić nawet przy pomocy dobrej siostry.

— Ona mnie ciągle pilnuje, a ja jej wciąż przyrzekam poprawę. Żal mi jej. Mówi, że źle skończę, to pewne.

Wykonał szeroki gest ręką i nagle zmieniając ton wyjaśnił:

(c. d. n.)

* Czyt. Konkordią.